

## Ceny prenumeraty.

We Lwowie: miesięcznie 2 Kor.,  
za codzienną dwukrotną dostawę  
do domu dopłaca się 60 halerzy

Z przesyłką poczt. w kraju  
monarchii:

miesięcz. 2 K. 50 h. z 2-krot. 3 K. — h.  
kwartal. 7 K. 50 h. wysyłką 9 K. — h.  
rocznie 30 K. — h. pocztow. 36 K. — h.

W Niemczech: miesięcznie 4 Kor.  
W innych państwach Związku po-  
cztowego miesięcznie 5 Koron.  
Zmiana adresu pocztowego 40 hal.  
Redakcja, Administracja, Drukarnia  
Lwów, ulica Zimorowicza 11—15

## Ceny ogłoszeń.

Ogłoszenia (inseraty) za 1 wiersz  
petitowy lub jego miejsce 20 hal.  
Nadesłane za wiersz petitowy lub  
jego miejsce 80 halerzy.

Nekrologia za wiersz petit. 60 hal.  
Doniesienia o ślubach, zaręczynach  
i t. p. wiadomości po 1 Kor. za wiersz  
Drobne ogłoszenia za wyraz 6 h.  
najmniej 60 halerzy. Wyrazy grub-  
szym piśmem liczą się podwójnie.

## Ceny oddzielnych numerów:

Nr. popołudni. 6 h. z przesyłką 10 h.  
Nr. poranny 4 h. z przesyłką 6 h.  
Drobnych rękopisów nie zwraca się

# Słowo Polskie

wychodzi 2 razy dziennie

Rękopisy i listy w sprawach redakcyjnych należy adresować do: Redakcji Słowa Polskiego we Lwowie. — Listy w sprawach przedpłaty i odbioru pisma, ogłoszenia i reklamacy  
uprasza się udsyłać pod adresem: Administracja Słowa Polskiego we Lwowie. — Adres dla telegramów: Słowo Lwów. — Nr. telefonu Redakcji 541, Administracji 740.

Wydawca: inżynier WACŁAW WOLSKI.

Redaktor naczelny: ZYGMUNT WASILEWSKI.

## Przeobrażenia metod walki.

I.

We dwa lata po upadku — nie po klęsce — wojny narodowej 1831 roku znaleźli się żołnierze z jej szeregów, którzy pragnęli natychmiastowo ją wznowić: przedostać się z zagranicy do kraju, rozpalic umysły, nieostygłe jeszcze po ostatnim ruchu, powołać lud pod broń i podnieść na nowo sztandar powstania. W ten sposób powstała wyprawa partyzancka Zaliwskiego, a w pięć lat później — nieco już zmodyfikowany i pogłębiany w swym programie — spisek Konarskiego.

Jest to psychologia pod pewnymi względami „par excellence” polska, jeżeli nie będziemy dopatrywali się w niej jedynie naśladownictwa francuskich spisków republikańskich, wychodzących z założenia, że lud zawsze jest gotów do rewolucji i trzeba mu tylko dać bodziec i hasło. Ta skłonność do traktowania pewnych metod działania politycznego jako kanonów wiary narodowej, do brania środków za cele, do utożsamiania stanu społeczeństwa z własnymi nastrojami, — pozostała do dziś dnia właściwością wielu polskich umysłów. Dążenia narodu nie są dla nich dynamicznym, a jednocześnie bardzo realnym i konkretnym wcielaniem w życie stopniowych etapów jego rozwoju dziejowego, lecz pewnego rodzaju oderwanym punktem wiary wyznawanej i głoszonej, statycznym ideałem przyszłości, który się kiedyś zrealizować musi, tymczasem zaś dążenia te sprowadzają się dla tych umysłów do pewnych metod działania, stałych i niewzruszonych, niezależnych od czasu i miejsca, od warunków i natury przeciwnika. Zmienia się podkład dziejowy dążeń, ale nie zmienia się organizacja umysłowa, zdolna operować jedynie pewnymi ustalonymi kategoriami politycznymi. Nie tylko stałość tych kategorii poczytuje się za stałość zasad, ale każde od nich odstępstwo bywa podawane jako odstępstwo od dogmatów wiary narodowej. W tem rozumieniu rzeczy sprzeniewierzeniem się wyznawanym zasadom będzie czy to modyfikacja, wprowadzona do przyjętych i uświęconych kategorii politycznego myślenia, czy rewizja ich, dokonana na podstawie przeżytych doświadczeń, czy wreszcie konieczny ich rozwój, jako wynik zmienionych warunków bytu i działania.

Byłoby rzeczą zbytęzną podkreślać, jaki rozbrat wprowadza podobne stanowisko między uczuciowymi stanami społeczeństwa, szarpanymi ustawicznie przez

fikcyjne wyrzuty sumienia, a koniecznością doskonalenia metod politycznych, rozszerzania ich podstaw i podnoszenia skali działalności do wyższego poziomu. Zdenerwowanie, w jakim żyją całe nasze pokolenia, ma w tym rozdzwieku niewątpliwie jedną ze swych przyczyn.

Kategorie polityczne o treści niezmienniej, metody polityczne niezdołne do ciągłego rozwoju — muszą się obniżyć i ulegać zwyrodnieniu. Skoro dogmat pozostaje niewzruszony, nagina się do niego wszystko, co mogłoby nim zachwiać: fakty oczywiste, warunki, które się podaje za przypadkowe, niepowodzenia, które się przypisuje czynnikom drugorzędym. „Wszystko byłoby poszło dobrze, gdyby... i wszystko pójdzie dobrze, jeżeli...” jeżeli dogmat będzie utrzymany w całej swej czystości. Dogmat się utrzymuje, ale polityka na nim oparta staje się kopiowaniem samej siebie, potem — parodią, wreszcie — konwencyonalnym kłamestwem. A za te wszystkie eksperymenty myśli i czynu naród płaci zastojem, bezpłodnym wyczerpywaniem swych sił, częstokroć — klęskami.

Wysoce pouczające dla każdego, kto się uczy z historii chce i umie, są przemiany, przez które przechodziła zasada walki w naszych dziejach porzecznych od chwili, gdy przestała być rozumiana wyłącznie jako wojna orężna.

Błędne jest mniemanie, jakoby zaniechanie programu walki zbrojnej nastąpiło doraźnie, pod wpływem ciosu, który mu zadała klęska 1863 roku. W rzeczywistości — pierwotna, realna jego treść polityczna została już podkopana przez wypadki 1831 r. Ówczesna wojna regularna, gdyby miała przed sobą cel polityczny, wyraźnie i konkretnie określony, posiadałaby niewątpliwie widoki zwycięstwa. Ale już wyprawa Zaliwskiego była pierwszym z symptomów, powtarzających się w późniejszych usiłowańach i próbach, że walka zbrojna, która miała być środkiem, prowadzącym do pewnych wyników, staje się już sama sobie celem. Przeszano obrachowywać z przybliżoną chociażby ścisłością widoki zwycięstwa, nie zadawano już sobie pytania, czy chwila polityczna nie udaremnia z góry przedsięwzięcia, czy organizacja wewnętrzna społeczeństwa i jego wyposażenie stoją na wysokości tak wielkiego zadania i jakie straty pociągnąć za sobą może niechybna przegrana. Wybuch zbrojny staje się postulatem apolitycznym, potrzebą czysto wewnętrzną, dogmatem i kategorycznym nakazem wiary narodowej, którego wprowadzenie w czyn warunkuje się tylko możliwością wyko-

nia, ale nie zależy ani od warunków zewnętrznych, ani od stosunku sił obu stron walczących, ani od bilansu zysków i strat zamierzonego przedsięwzięcia. Wszystko zastępowała mglista wiara w „poruszenie ludu”, które samo było poruszone dopiero w teorii. Mamy tu już przed sobą polityczne zwyrodnienie programu walki zbrojnej.

Na tak już przygotowanym gruncie wyrosły i rozwinęły się wypadki 1863 roku. Wszystko, co robiono dla takiego umocnienia treści politycznej gotującego się kroku i wzmożona agitacja wśród ludu i gorączkowe organizowanie społeczeństwa, i zabiegi dyplomatyczne, — pochodziło z potrzeby podparcia zamierzeń z góry już powziętych i wewnętrznie postanowionych, a nie było bynajmniej szeregiem przesłanek, z których logicznie wypływałby program ruchu zbrojnego, jako wniosek polityczny. Warunki naginano do planu działań, a nie plan działań do warunków, środek był sam w sobie celem. Przy takim założeniu powstanie nie mogło być niczem więcej, jak beznadziejną krwawą ofiarą na wewnątrz i równie beznadziejną zbrojną demonstracją na zewnątrz.

Równoległe, ale zupełnie niezależnie od tak postawionego programu walki, rozwijała się praca narodowa, podejmowana siłami władz miejscowych Królestwa kongresowego, a później przeważnie siłami samego społeczeństwa. Nie była ona ujęta w żaden program narodowy, któryby się ugruntował w opinii i połączył organicznie z jedynie dostępnym dla ówczesnych szerokich kół patriotycznych programem walki zbrojnej: dwie metody, z których jedna była zbyt widocznym środkiem tylko (choć sama w sobie miała aż nadto racji bytu), druga zaś stała się celem (choć w swem założeniu powinna była pozostać wyłącznie środkiem) — nie mogły wytworzyć syntetycznego połączenia, w którym jedna uzupełniałaby drugą. Dwoistość ta uwydatniła się ze szczególną siłą w ruchu 1861—1862 roku. Z jednej strony — dążenie do pracy wewnętrznej i do stopniowego rozszerzenia praw polityczno-narodowych, nie podniesione jeszcze do godności programu całego narodu, z drugiej — dążenie do wybuchu zbrojnego, a właściwie do uczynienia go nieuniknionym. Ten drugi kierunek musiał wziąć górę nad pierwszym.

W okresie reakcji popowstaniowej oba kierunki skarały i wyzbyły się zupełnie politycznej treści. Program „pracy organicznej” przestał być narodowym, a stał się indywidualnym, program walki zbrojnej ogładał się wyłącznie na wojnę lub rewolucję europejską.

## Z Riwiery.

Beaulieu, w lipcu.

Niewysłowione są barwy i krasy, co śnią się oczom polskim nad wieczne złotymi brzegami liguryjskiego morza! Wstażkami tęcz świat tu przepasany, gdy nad falami z granatu stanie słońce lub gdy noc przecicha modlić się pocnie na wielkim, różanozłotym z gwiazd różańcu. Dniem, morze opowiada nieznane seficy dzieje: dalekie gwarne a groźne; o zmroku zawita, do zatoki wiatr-wędrowiec i folę dając umęczonym skrzydłom — w ukojeniu, ciszy, jak świat, szerokiej, gwiazdom na niebie i tym, co już między falami jako słoneczniki kwitną przez wszystkie noce błękitne — śpiewa jakiejś wieczystej tęsknoty i nieskończoności pieśń.

O! słuchać, słuchać i nasycać się głosami tych niewidzialnych harf! Strunami ich duszę powiązać, w serce wiać każdy pomruk i gwar i żal ich każdy, o bolu własnym, o braci dalekich sieroctwie i niedoli zapomnieć...

W świtanu stanęły palmy przed oknami i w świtach już morza łaki granatowe, niby naszych bławatów niezmierzone pola. Mistral zbudził się wcześniej, niżli zazwyczaj i wcześniej falom zahuczał. Tańczą przy jego muzyce. Jak jakieś za dawnych snów oglądane najady, czy nereidy... Tańczą, śpiewają... Wiesza im fala, fala rozigrana, wianki u skroni białe — nurt w toni zieloną, porwya młode kształty, pieśni i kwiaty — porwie i błękitem ociekające — falom, co śmieją się do świtów różanych i słońca — ciśnie. Cudny jest ten pias fal z Mistralem; każda z nich, zda się, że inną ma duszę, temperament, wdzięk. Napozór bierne i zimne, gdy duch im się w tańcu rozpęta, orgiami i chichotem ogłusza morze, łódź rybaczka zatopią, albo swawolną garścią rzuca co chwilę bryzg srebrnych pian na ciche, kwiatami wymalowany brzeg Riwiery.

Mistral, któremu cudzoziemcy nie szczędzą słów pełnych gniewu, niechybnie nie jest wiatrem, jakiby w

18 wieku zasłużył był sobie na miano zefirka. Dmie z jakiejś zużytej, rozstrojonej trąby, a głosy, wydobywające się z tego narzędzia muzycznego, potrafią najbardziej wytrzymałego na nieuprzejmości przyrody wytrącić z równowagi i obmierzlić mu nawet tych złotych brzegów czar. Ma jednakże tę nad naszym tatrzańskim wyższość, iż nie sprowadza nigdy deszczu; atoli płuca tak „halnego”, jak i Mistrala, jednej są mocy i wytrzymałości. Jak wszystko wiedzący Baedeker zapewnia — trwa owo granie i śpiewanie Mistrala od 3—12 dni. Zrywa się zawsze o świcie, gdzieś na szczytach rozszalstych bałwanów morskich i dmie do zmroku bez naciachania i wytchnienia. Jest — o ile zauważyłem — zdecydowanym nieprzyjacielem kapeluszy słomkowych, które porwya mniej więcej od 2—3 kilometrów przeważnie w stronę wysoko rozhuśtanych fal morskich; również nie lubi lekkich, batystowych sukien pań, którym wypłata ustawicznie psoty, zwłaszcza teraz, podczas tych upałów — w sposób bardzo niedyskretny.

W chwili, gdy piszę ten list, wpadł w ogród i rozkołysał zawsze zresztą ciche palm wierzchołki — więc gną się, skrzypią po dachu willi i zielonymi mieczami tną błękit te wieczne młode fheniksy, daktylowce i latanie.

Ogródek mój — jak cała Riwiiera — pełen drzew południowych. Wyrzewają się tu na słońcu upalnym drzewa, rodzaje chleb świętojański; pomarańcze o przedziwnie subtelnym, w oczach się rozkwitających, białych kwiatach; amerykańskie palmowce, gdzie pod koroną wiotkich liści legną się co rano nie paki kwietne, lecz jakoby z opalowych światel tkane wizje kwiatów-grymasów, kwiatków-żreń sennych, kwiatków-śmiechów; — oliwki — rozwieszające na złotoszafirowej przestrzeni omdlałe, srebrzyste gałązki. Jakżeż podobne tym, co w biblijnej księżeczce z obrazkami albo na niezapomnianem płótnie Tintoretiego spływają na przejaśną, słodką głowę Chrystusa...

Opodał magnolie. Kwitną. Lecz przysiągłbyś, że to nie w kwiaty ubrały się przed oczyma twemi drzewiny... lecz w same te o minionych już porankach urońione z jutrznianych niebios miesiące białe... Niby księ-

życowe widma, które tu, na tej ziemi żywej... pozamięniały się w kwiat.

Róż, co wędrują po ścianach bez ludzkiej pomocy, co wspinają się po drzewach, albo wybiegłszy za ogród, wiszą w powietrzu i wyciągają ponsowe do przechodniów usta — istne morze. Bezcenne są ich blaski i kształty. Każda w ogrodzie poręcz, wszystkie słupki i wirydarzyki w ulewie tych róż, które okrom niebieskiej, wszystkie od tęcz wypożyczyły barwy. Zapach niewysłowiony... Jest tu świat wielki, nad ziemią i morzem zawieszoną kadzielnicą, gdzie wieczna wiosna upaja się czarem i wonią nigdy nie umierających kwiatów. Tyle piękna i wdzięku mają kwiaty Riwiery, że nigdy nie będzie za wiele marzyć o nich i pisać. Zresztą trudno i nie myśleć o nich, gdy niema poprostu miejsca, gdzieby się te z tęcz tkane istoty do oczu ludzkich nie śmiały. Kto nie zna Riwiery, nie wie, że istnieją tu już nie ogrody, nie kępy kwiatów w jakąś przestrzeń ujętą, lecz — gdziekolwiek spojrzysz — łąki — goździków, rumianów, lewkonii i pelargonii, łąki stubarne. A w górze — jakby tych łąk odbicie, na polach krasami żywe: roje i wianki osobliwe ważek złotoskrzydłych, co na przedziwnych skrzypcach grają w słońcu i blaskach tych wszystkich. Niekiedy, na podobieństwo naszego skowronka, jeno że ów tutejszy drobniejszy i raczej do motyla podobny — jak kula wpada między gawiedź kwietną, ptaszyna w purpurowym stroju i niebieskim kołpaczku. Spadł, jak płomień zgasił, w kwiatów oceanie zatonał... Widzę go znowu, znowu. Na białym rumianie kołysze się niby chrząszcz jakiś rubinowy i śpiewa, śpiewa... Lecz jakżeż prosta, jak ubożuchna w tony harmonika, na której rzeszom tym łąkowym nuci!

Sykają świerszcze potajemnie, jak nadwiśnię, przed skwarem ukryte. Czasem, gdy wiatr zmilknie zupełnie, a ciszy nie zamąca samochód gdzieś w świat pędzący, wzdłuż żywopłotów różne opowiadają pieściwe bajki swym pąkom wciąż młodym i jak na kresnach rozpinają ich blask nad blaski...

Lecz czas na miasto każe spojrzeć, jeśli Beaulieu z willami, placami i wstawami sklepowymi wogóle

Ruch odrodzenia wewnętrznego, rozpoczęty w ósmym dziesięcioleciu, wziął za punkt wyjścia syntezę rozbieżnych dotychczas kierunków. Bierności przeciwstawił obronę czynną, „pracy organicznej” — wzmaganie dóbr narodowych i ożywioną polityczną myślą walkę o każdą piędź tych dóbr na wszystkich polach, polityce powstańczej — rozsadzanie krępujących form bytu siłą własnej mocy, rozrostu i prężności narodu. Powstało nowe pojęcie środków działania w polityce narodowej: walka, która by była zarazem pracą, i praca, która by była zarazem walką.

Program ten był wprowadzany w czyn przez lata całe i nie szedł bynajmniej w kierunku najmniejszego oporu, dzięki temu właśnie, że nie brał za punkt wyjścia zasad oderwanych, ani formuł dogmatycznych, lecz istotne, najpilniejsze potrzeby narodu i plan jego odrodzenia. Pod tym względem różnił się on w swych metodach zasadniczo od ruchu socjalistycznego, który z hasła walki (na wewnątrz i na zewnątrz społeczeństwa) zrobił główne wskazanie swej polityki i sprowadził na niego całą treść swej psychologii. Pracę pozytywną nad warstwami pracującymi, jak ich oświatę ogólną i obywatelską, jak związki zawodowe i ruch współdzielczy, uznał za góry za niemożliwą, „walka” zaś, przy braku wszelkiego pola do realnego starcia sił, szła w kierunku najmniejszego oporu i stawała się coraz bardziej papierową, coraz wyraźniej demagogiczną i coraz wszechstronnie negatywną. Na małą skalę powtórzyło się z nią w pewnej mierze to samo, co spotkało niegdyś program walki zbrojnej — środek stał się sam w sobie celem.

Od błędu podobnego ustrzegło ruch narodowy mocne poczucie realności obok wysokiego, a więc syntetycznego, punktu widzenia na całość zadań narodu.

Ponieważ warunki otaczające nie dawały żadnego niemal pola do prowadzenia regularnej walki nietylko politycznej, ale nawet narodowo-społecznej, obecny ruch narodowy skupił przede wszystkim swoje usiłowania na pracy wewnętrznej, za to wprowadził ją na takie tory, że wyniki jej stanowiły o nowym zupełnie układzie sił politycznych narodu i były same w sobie zwycięstwem nad tendencjami, dążącymi przedewszystkiem do zahamowania rozwoju tych sił. Nie przybierając form starcia bezpośredniego, t. j. walki zewnętrznej, praca narodowa tego okresu była w istocie swej walką dziejową o najważniejsze podstawy bytu narodu, o jego samowiedzę i niezależność duchową.

ZYGMUNT BALICKI.

## Cesarz i Wiedeń.

Wiedeń, 17 sierpnia.

(A) Deszcz, deszcz i deszcz! Nie znam smutniejszego miasta, niż Wiedeń rankiem w niedzielę podczas deszczu. Wbrew zwyczajowi mieszkańcy wstają późno. Ulice niby wymarłe. Liczne kawiarnie, przygotowane na przyjęcie gości, puściuteńkie. Z za wielkich szyb zwiędniętych wygląda na ulicę kelner. Na wpół smutny, na wpół śpiący. Istotnie, śpiączka zwiła nad miastem wraz z tą mgłą, która przyplęnęła od Alp i zaciera kontury ostre gmachów monumentalnych, drzewom nadaje pozory wierzb płaczących i wgrzyza się w marmur pomników, aż je z czasem rozgrzyzie na szczątki. Z miasta wesołego, ładnego, coraz ładniejszego, robi się jakiś Petersburg nadnewski, w którym człowiek chwyta za butelkę oczyszczoną, aby się podnieść i ogrzać.

Deszcz pada w Wiedniu od szeregu dni prawie nieustannie. I to właśnie w owe dni, które miały służyć

miastem nazwać można. Sezon ściągający tutaj tysiące Anglików dawno się był skończył. Główne „ulice” wyglądają mniej więcej tak, jak nasze Zakopane w maju i na początkach czerwca. Hotele, wille i niemal wszystkie sklepy pozamykane. Na wielu napis: do sprzedania. Ustała również praca po warsztatach. Aptekarz ziewa, palec na palec zwija, i całymi dniami snuje refleksy nad losem wielkich, niebieskich much — co w lepie zabójczych ugrzęzły na zawsze. Właściciel golarni zamknął „salon” i zamiast gości, których niema — goli w barze sąsiednim za dnia i wieczora, pokrzepiając szklanki „czarnego” wina. Zaś szewc, do którego wybrać się musiałem — (jakżeż żałuję, że mu przeszkodził!) — grał... na fortepianie, a czeladnik siedzi od rana nad morzem i łowi sardynki. Szczęść mu Boże, ale i ja niebu dziękuję, że tylko jedną parę butów porozcinał na zbyrkach i krzesanicach alpejskich...

Ludziska tu grzeją w niskim słońcu wypracowane plecy i przejadają, co w sezonie tłustym pozarabiali, jednym słowem: najwyczałniej jiadacz nie chleba, którego tu nie widziałem nigdzie, lecz królików, ryb i truskawek, podawanych ad libitum przy każdym jedzeniu. Te truskawki dostojniejszej są od naszych urody i bez żadnej skazy na swych wielkich, jasnych rubinach. I podają ustom przedziwnie chłodną słodycz, oraz zapach z jakby kwiatu pomarańczowego, jakby konwalii i lipcowego miodu. W styczniu i lutym płacą za nie angielscy przybysze złotem, obecnie zajada je kto chce i ile zechce. Ogródki pełne ich główek amarantowych, które kładą na zielono-złoty, puchem jakimś świetlistym pokrytych liściach.

Dobrobyt tu wszędzie i w oczy się rzucające bogactwo. Beaulieu nie jest królową Riwiery i zapewne nie będzie nią nigdy; ma ono jednakże dla człowieczego serca to, czego mu nie da ani Nicea ani Monte Carlo, ani Kann, a czego to serce najbardziej pragnie:

na urządzenie szeregu prologów, poprzedzających urodziny cesarza-jubilata. Jubilata, świętującego brylantowe gody monarsze. A właśnie te dni chciał Wiedeń obchodzić bardzo uroczystie. Tak uroczystie, jak nigdzie w całym państwie.

\* \* \*

Stosunek Wiednia do Franciszka Józefa I i stosunek cesarza do Wiednia jest czemś nadzwyczajnym.

Cesarz jest wiedeńczykiem. Nie tylko z urodzenia, lecz z wynowy, z postaci, ze zwyczajów życia codziennego.

Trzy razy miałem sposobność przysłuchania się czas dłuższy i z bliska, jak cesarz mówi. W 1901 i 1907 r. byłem na mowie tronowej w sali ceremonialnej Zamku cesarskiego. Tegoż samego 1901 r., w parę miesięcy po mowie tronowej, stałem na galerii sali, w której cesarz toastem witał przybyłego do Wiednia po raz pierwszy samodzielnie następcę tronu niemieckiego. Wymowa cesarza nie różni się ani jednym akcentem, ani jednym tonem od dyalektu wykształconych, zamożnych mieszczan wiedeńskich, nie lubiących mówić „hochdeutsch”. Jest to dyalekt sympatyczny, barwny, rzecz jasna, daleki na punkcie gramatyki od języka literackiego. Dyalekt, drogi sercu każdego, kto przyszedł na świat w promieniu smukłej iglicy katedry św. Szczepana...

Jak każdy wiedeńczyk rodowity, cesarz wstaje bardzo rano, bardzo wcześniej udaje się na spoczynek i jada pięć razy dziennie. Rankiem wczesnym musi mieć kawę, o 10 przedpołudniem — przynajmniej do niedawna, gdy trawienie służyło — zjadał parę kielbasek parowych z chrzanem, przyczem restauracja na placu św. Michała musiała dawać dużo chrzanu, w południe obiad koniecznie z leguminą mączną (Mehlspeise), podwieczorek (Jause) i lekka kolacja. I jak każdy wiedeńczyk, cesarz pije tylko pilznera, albo wino z wodą gieshüblerską. Dawniej, gdy zdrowie dopisywało, palił cygara Virginia.

Namiętnością mieszczanina wiedeńskiego jest polowanie i wycieczki w góry. Pod tym względem cesarz jeszcze dzisiaj nie ustępuje z placu.

Cesarz kocha miasto rodzinne niezwykle. Dba o jego upiększenie. O uposażenie materialne jego mieszkańców. Interesuje się każdym nowym pomnikiem, każdym domem starym, przeznaczonym na rozbiórke. Dzięki pamięci niebyszałej, wie, kto onego czasu w takim domu mieszkał, jakiś minister, artysta, aktor sławny. Bo i w zamiłowaniu do teatru cesarz nie daje się wyprzedzić żadnemu ze swych współobywateli.

Stosunek wiedeńczyków do cesarza jest patriarchalny. Minęły wprawdzie czasy, gdy Józef II przyjmował w korytarzu kontrolerskim zamku każdego, kto przyszedł. Proszę jednak pokazać mi drugi zamek monarszy w Europie, przez który dniem i nocą przejeżdżają swobodnie powozy prywatne, a publiczność używa sobie dziedzińców niby ulic, służących do skrócenia drogi. Niema przymusu i niema sztywności w owym stosunku, i to właśnie robi go tak cennym.

\* \* \*

Trzy razy, tylko trzy razy w ciągu lat sześćdziesięciu cesarz Franciszek Józef I był ze swoich wiedeńczyków mocno niezadowolonym. Po raz pierwszy zaraz po wstąpieniu na tron. Minęło zaledwie kilka tygodni w dniu 2 grudnia 1848 r., gdy Wiedeń rewolucyjny, Wiedeń, uwielbiający Bema i Messenhausera, a wieszający na latarni generałów w rodzaju Latoura, dostał się znowu w ręce armii cesarskiej.

zawsze nieomal pogodne, słońcem przepojone niebo i, — nawet gdy Mistral zagada — niczem nie zmaconą ciszę. Możesz tu od ludzi uciec, każda willa kędy zamieszkaś przed wzrokiem ich ustrzeże cię i w kwiatkach ukryje, gąszczem cytrynowych i oliwnych gałęzi zasłoni, a szafirem nad szafiry jak pocałunkami nieba ukoi. Już jeno Boga masz nad sobą, a przed oczyma morza granatowe niwy, morza, co ślub wieczysty z krańcami ziemi wzięło, i w cichości dalekiej śni wiecznie o własnym szczęściu.

W takie słoneczne godziny serce się roztkliwia, otwiera na rościez do tych blasków i samotności. Marzy się na jawie sen o przyjacieli-druhu, że nigdy serca nie zranił, o ojcu i matce, że jako białe gołębie po trudach i utroskach latych w wiek cały żyć będą — o kraju dalekim a najbliższym ziłda ukochana — że leż już nie zazna, ni krzywd...

Niechże nie uciekają te niewysłowione godziny! Niechaj szczęśne żrenice roją sny o tych jaszczurkach-rycerzach, co tu przedemną — moi jedyni sąsiedzi — na harc wybiegły, na wyzłoczoną słońcem drożynę, w zielonych zbrojach — pancerzach. I niechaj ucho nie uрони żadnego z owych pieszczących szelestów... Kiedy róża do róży się nachyla lub o porannych strojach zaszeptają kwiaty urodziwe...

Samotność... lek nad leki! Usta ploszą ciszę milczącego ogrodu i same sobie powtarzają słowa Zaratusztry: ... O samotności! Ojczyzno ty moja, samotności! Jak błogo i pieściwie przemawia do mnie twój głos! O, ciszo wokół mgie błoga! O! czyste wokół mnie wonie! O, jakże ta cisza z głębokiej piersi czysty oddech czerpie! O, jakże ona nadśluchuje, cisza ta błoga!

(D. n.)

WŁODZIMIERZ ŻUŁAWSKI.

Młody cesarz wraz z dworem rezydował w Ołomuńcu. I trwało dosyć długo, około lat dwóch, zanim cesarz się zdecydował przenieść swój pobyt do Wiednia, spowitego systemem represyj i szykan policyjnych. Dopiero zamach Węgry Libenego na młodego cesarza zbliżył do niego ludność rezydencyj.

Raz wtóry było to w ciężkich dla dynastji dniach lipcowych 1866 r. Armia Benedeka rozbita. Prusak pospieszonymi marszami zdążył ku Wiedniowi. Ale monarcha nie chciał oddać wrogowi stolicy bez wystrzału. Po podarowaniu Wenecji Napoleonowi III (ten ją podarował Włochom) armię arcyksięcia Albrechta pospiesznie przetransportowano na północ od Wiednia. Armia z Cech przez Preszburg zdołała się ustawić na północnym brzegu Dunaju. Armia saska, nie rozbita pod wodzą następcy tronu Alberta, sekundowała austriakom. Usypano olbrzymie szanie koło Florisdorfu. Miało przyjść do bitwy pod Wiedniem.

Ale wiedeńczycy się zlekli o swoją skórę. Rada miejska wysłała do cesarza deputację z burmistrzem Zelinką na czele. Zelinka prosił monarchy, aby nie narażał miasta na losy wojny. Był to brak odwagi, brak taktu, brak serca, gdy się zważy, co Wiedeń zawdzięczał dynastji. Ale też pan Zelinka dostał wtedy odpowiedź, na jaką zasłużył.

Po raz trzeci przyszło do rozdźwięku w r. 1896. Gdy cesarz nie zatwierdził wyboru dr. Luegera na burmistrza, Wiedeń zaś wybrał dwa razy z rzędu radę miejską opozycyjną. Lecz i to minęło...

Dzisiaj wiedeńczycy święcą jubileusz cesarza z zapalem niezwykłym. I tylko deszcz, deszcz nieszczęśliwy przeszkadza rozwinięciu całej pompy dekoracyjno-festynowej.

## Listy z Ameryki.

Chicago, 30 lipca.

Uroczystość konsekracyjna pierwszego polskiego biskupa. — Manifestacja narodowa — Czwierć miliona Polaków bierze w niej udział. — Tysiąc księży w katedrze. — Biskup Paweł Rhode jest dzieckiem ludu polskiego. — Programowe przemówienie.

Polacy w Ameryce przeżyli znowu jeden dzień tryumfu i radości \*).

Na tle twardej walki o byt i upokorzeń, których nie szczędzi nam otoczenie, dni takie błyszczą jak gwiazdy nadziei lepszego jutra.

Po wielu latach bezowocnych starań i zabiegów, o których wie cała Polska, doczekaliśmy się nareszcie pierwszego biskupa-Polaka. Nie dziw, że radość przepełniła serca, że dzień 29 lipca, naznaczony na jego konsekrację, stał się dla nas dniem olbrzymiej manifestacji narodowej, na którą ze zdumieniem patrzyli Amerykanie. W zwykłych warunkach fakt wyniesienia tego lub owego księdza na godność księcia Kościoła, mija tu prawie niepostrzeżenie, nie przekraczając progów katedry.

Pierwszego biskupa-Polaka — chociaż jest tylko sufraganiem chicagoskiej diecezji, powitało czwierć miliona Polaków tutejszych, liczne delegacje z różnych stron Stanów Zjednoczonych i około 600 polskich księży manifestacją, jakiej nie zanotowano dotąd w dziejach Kościoła rzymsko-katolickiego w Ameryce.

W dniu wczorajszym zrozumieli wszyscy jasno i dokładnie, zarówno Polacy jak i episkopat amerykański, jak ważną, jak niezmiernie ważną rolę w życiu naszym narodowym polskiem na ziemi amerykańskiej gra Kościół polski, obok którego wyrosła polska szkoła i polskie organizacje.

Nie potrzeba było żadnych specjalnych wysiłków; jednym duchem ożywieni, starali się wszyscy prześcignąć wzajemnie w wyudatnieniu objawów radości i w jak najwyraźniejszym podkreśleniu narodowego charakteru manifestacji.

Dwudziestu kilku biskupów i arcybiskupów amerykańskich, których zgromadziła uroczystość konsekracyjna, w znacznej większości z gorliwością godną lepszego sprawy oddanych „pracom asymilacyjnym” Kościoła katolickiego w Stanach Zjednoczonych, musiało odczuć, że Kościół polski w Ameryce jest dotąd Kościołem wybitnie polskim. Musiało zrozumieć, że stojąc twardo na gruncie jedności z Rzymem przy całej wierności dla Stolicy Apostolskiej, żyje i rozwija się wyjącznie tradycją Felińskich, Fiałkowskich, Zierowiczów i innych, a wszystkie amerykańskie asymilacyjne zakusy nie zdołały dotąd wyzłobić w tej twierdzy żadnego poważnego wyłomu.

Cała manifestacja wczorajsza, wykazała to z siłą wprost żywiołową, budzącą u obcych szacunek, a u swoich otuchę.

Był to raczej cały szereg manifestacji,

Początek zrobił rano, o godzinie 8-mej lud polski w parafii św. Michała Archaniola, w South Chicago, w której biskup-nominat, ks. Paweł Rhode, pasterzuje od lat dziesięciu. Zbiegłszy się w tłumie kilkudziesięciu przed kościół, radosnymi okrzykami pozdrawiał wybierającego się po mitrę biskupią do katedry.

Towarzyszyło mu duchowieństwo w kilkunastu samochodach. Przed katedrą zgromadził się tłum kilkadziesiąt tysięcy z dwudziestu polskich parafii chicagoskich,

\*) Krótką wiadomość o konsekracji podaliśmy już w nrze 374. — Prz. Red.

**Wł. Adamski**

we Lwowie. hotel Żorża.

Poleca na sezon świeży transport najno wszych

**Dywanów, Firanek, Portyer, Kap, Serwet, Materyj**

na obicie mebli, Cretonów, Muslinów, Chodników, TAPET i t. p

Ceny oryginalne fabryczne.

2838

Wzory i cenniki wysyła opłatnie.

zapalając zbitą masą przyległe ulice. Od czasu poświęcenia tego kościoła nie pamięta nikt podobnego zgromadzenia.

Entuzjazmu z jakim witano biskupa-Polaka trudno opisać. Od okrzyków „niech żyje“, drżały mury kościoła, w którego wnętrzu pomieścić się mogły oprócz blisko tysiąca księży tylko delegacje towarzystw i organizacji.

Nie będę się silił na opisanie ceremonii konsekuracyjnych; zajęłoby to zbyt wiele miejsca, to tylko nadmienić trzeba, że rozwinęto niebawem przy takiej okazji przepych, ale wrażenie najpotężniejsze wywarła pod koniec ceremonii prastara pieśń polska „Bogarodzico“ — a potem hymn nasz „Boże coś Polskę“.

Niesłychane wzruszenie ogarnęło wszystkich bez wyjątku.

Podchwycili go setki księży polskich i cały lud śpiewając z zapalem i radością. I widziano łzy drzące na powiekach tych sług Bożych, a równocześnie Polaków sercem i duszą.

Po ukończonej ceremonii odbyło się w sali szkoły katedralnej „śniadanie“ dla 700 księży. Na więcej... nie było miejsca.

Tu kler polski miał okazję do zmanifestowania swych uczuć, a książęta kościoła do zapewnienia, że — w dążeniach obywatelskich i narodowych nie myślą mu przeszkadzać.

Znamieniem było przemówienie arcybiskupa Irlandii:

„...Sympatyzuję bardzo z narodem polskim, tak krzywdzonym obecnie przez Prusaków. Potępiam i protestuję przeciw tym wszystkim gwałtom, które brutalnie łamią prawa narodów i wstydem okrywają ludzkość.

„Dzieci Polski dużo zdziałały dla chrześcijaństwa, a nastroj duchowy narodu polskiego jest nastrojem męczennika.

„Uważałem zawsze podział Polski za zbrodnię i za taką samą zbrodnię uważam obecne postępowanie rządu pruskiego“.

Nie skąpił też uznania dla prac Polaków amerykańskich. Ta sama nuta serdecznej sympatii dla Polski brzmiała i w innych przemówieniach.

Po uczcie udał się biskup Rhode do swych parafian, którzy zebrani w tysiącnym tłumie, oczekiwali przez długie godziny na powrót swego duszpasterza.

Dzielnice polską wspaniale ustrojono w chorągwie i girlandy a niedaleko kościoła zbudowano bardzo gustowne bramy tryumfalne.

Fabryki zwolniły polskich robotników od pracy.

Gdy świeżo wyświęcony arcybiskup zbliżył się do pierwszej bramy, z tysięcy piersi wydarł się okrzyk radosny, zawtórowały mu dzwony kościołów i fanfary orkiestr oraz syreny wszystkich fabryk w South Chicago.

Wzruszony do łez arcybiskup udzielił zebranym swego pasterskiego błogosławieństwa i odjechał do drugiej polskiej parafii w South Chicago, Niepokalanego Poczęcia, by choć na chwilę ukazać się oczekującym go wiernym. I obok tego kościoła zebrały się tłumy. W całym zresztą mieście nie było ani jednego Polaka, któryby nie pragnął, by pierwszy polski biskup pobłogosławił go w pierwszym dniu swego panowania.

Punktem kulminacyjnym w szeregu manifestacji, był występ wieczorny całej chicagowskiej Polonii i delegacji z różnych polskich osad w największej polskiej dzielnicy miasta, obejmującej parafie: św. Jana Kantego, Młodzianków, św. Trójcy i św. Stanisława.

W tryumfalnym pochodzie po przez wspaniałe przystrojone i uiluminowane najświetniejsze ulice dzielnicy, wzięło udział co najmniej 50.000 ludzi, podzielenych na 9 dywizji. Wszystkie organizacje towarzystw reprezentowane były jeżeli nie „in corpore“, to przez delegacje. 500 pięknie przystrojonych powozów towarzyszyło automobilowi, w którym jechał nowy biskup

w towarzystwie innych biskupów i arcybiskupów. Obie strony ulic, przez które przesunął się pochód na przestroni mil czterech, zajął zbity mur głów ludzkich, a nowy arcybiskup całą tę drogę przejechał wśród nie milkających okrzyków, w blasku ognia sztucznych i dźwięku dzwonów kościelnych. Przed kościołami Młodzianków i św. Trójcy witały go pieśnią polską potężne chóry.

Automobil biskupów poprzedzał oddział 200 umundurowanych Sokołów, a pochód otwierała kawaleria polska i oddział miejskiej konnej policji.

Czoło pochodu po dwugodzinnym marszu dotarło nareszcie do kościoła św. Stanisława. Olbrzymie podwórce parafialne pomiędzy kościołem a szkołą, błyszczą tysiącami elektrycznych świateł. Nowy arcybiskup w otoczeniu arcybiskupów, biskupów i licznych duchowieństwa stanął na schodach kościoła.

Rozpoczęła się defilada, trwająca półtorej godziny. Przeszli sprężystym krokiem Sokoli, liczne towarzystwa wojskowe, „Krakusów“, strzelców, „kadetów“, ułanów i t. p., a potem, bez końca prawie, najrozmaitsze towarzystwa parafialne, związkowe, zjednoczeńców i innych. Powiewały sztandary, brzmiały orkiestry i okrzyki powitalne ludu. Biskup stał, widny zdala, kłaniał się, błogosławił a na twarzy jego widocznym było wzruszenie.

Nowa sala koncertowa i teatralna, św. Stanisława Kostki, należy do najpiękniejszych w mieście. W niej odbył się bankiet.

Na estradzie ustawiono stoły dla zaproszonych dostojników kościoła; tonęły w powodzi kwiatów, podwzrostnikowych palm i paproc.

Na dole miejsca dla 600 zaproszonych reprezentantów towarzystw i organizacji. O godzinie 10-30 rozpoczęła się gwarna uczta w nastroju serdecznym i radosnym.

Mistrzem toastów był skarbnik Stanu Illinois (minister finansów), ob. Jan Smulski.

Dla pory spóźnionej ograniczyć się musiano na kilku tylko przemówieniach. Z organizacji trzy tylko zostały dopuszczone do głosu.

W imieniu Związku narodowego przemówił prezes M. B. Stęczyński.

Oto ustęp końcowy:

„...Naród polski umie czczyć swych pasterzy, umie uznać mądrość, pracę i dobrą wolę każdego szermierza i bojownika. Nie znajdziesz więc i Ty, czcigodny pasterzu, w narodzie polskim na wychodźstwie ani obojętności, ani braku zrozumienia swych dobrych chęci lub braku uznania twej dobrej woli. Znajdziesz u nas wszystkich cześć należną Twemu dostojeniu i zupełną gotowość dopomagania Ci w Twoich pracach na dobro ludu polskiego na tem naszym wygnaniu. Idź śmiało naprzód, czyjś, co Ci wskaże Duch Boży, co Ci podyktuje krew polska, ta krew męczenników i bohaterów, krew, która się lała potokami na wszystkich polach bitew, gdzie walczone za wiarę, za cywilizację, za światło, za wolność, a wiedzą, że we wszystkich Twoich pracach na chwałę Bożą i dobro Ojczyzny, serca milionów ludu polskiego na wolnej ziemi Washingtona i Kościuszki, będą z Tobą“.

Głębokie wrażenie sprawiło przemówienie biskupa Kondelki z Cleveland, który przemówił po polsku, a przemówił na temat jedności Słowian. Okrzykom na cześć serdecznego przyjaciela końca nie było.

Po mowach biskupa Mouldona, arcybiskupa chicagowskiego Quigleya, zabrał głos główny bohater dnia ks. biskup Rhode.

Jest to człowiek stosunkowo dość młody, nie skończył jeszcze 37 lat; ale po tem przemówieniu, nawet ci, którzy po raz pierwszy widzieli i słyszeli, doszli do przekonania, że wybór był trafny.

Pochodzi z ludu, (urodził się w Prusach Zachodnich w Wejherowie) a aczkolwiek wychowany w Ame-

zu zaczął się z nią łobuzować jak z najmilszą kuzynką. Mówił do niej: Panno Anielusiu, grywał z nią całemi godzinami w tennisa, kłócał się przytem w nadzwyczaj komiczny sposób, i płał przeróżne figle, z których ona czasami się śmiała, a czasem się obrażała, zupełnie, jak mała dziewczynka.

Pani Dowburowa patrzyła na to wszystko z po-  
błażaniem i ze szczera przyjemnością. Lubiała mieć w ko-  
ło siebie młodych, lubiała ich życie i wesołość, a że przy-  
tem musi się zawsze rozwinąć jakiś sentymencik, to  
uważała za rzecz całkiem naturalną i znajdowała że ta-  
kie objawy traktować trzeba „normalnie“.

Wszakże obaj jej starsi synowie kochali się już  
na zabój, obaj chcieli się żenić, obaj potem gwałtownie  
rozpaczała. Zdzisław chciał sobie nawet życie odbierać  
— tymczasem wszystko jakoś skończyło się szczęśliwie,  
dziś obaj znaleźli sobie dobre żony i wdzieczni są mat-  
ce, że rozumnie pokierowała ich losami. Miła mogłaby  
była coś więcej może powiedzieć, bo ona lepiej znała  
Wacka, czy też poprostu bliżej na niego patrzyła, ale  
ta z zasady nie lubiła się wtrącać „w nie swoje spra-  
wy“, a przytem pewna solidarność siostrzana i dyskrec-  
cja względem przyjaciółki zakazywała jej mówić o tem,  
czego wprawdzie dotychczas nikt jej nie zwierzał, ale  
co zaobserwowała jednak tylko dzięki swobodnej ufno-  
ści, z jaką zachowywali się przy niej ci dwoje.

Pani Dowburowa postanowiła tylko uważać, ażeby  
flirt nie posunął się za daleko, ale wobec szczerze dzie-  
cinno usposobienia tej pary, ostrożność ta narazie by-  
ła płonna.

Zdziwiła się jednakże niepomału, kiedy pewnego  
wieczora, na krótko już przed zamierzonym wyjazdem,  
Anielusia poprosiwszy ją z miną cokolwiek „niewyra-

ryce mówi doskonałą polszczyzną i gdzieś zaledwie akcentem niewłaściwym zdradza, że nie w polskich kształcił się zakładach naukowych:

„Będąc biskupem rzymsko-katolickim w Stanach Zjednoczonych, stać muszę na straży interesów wiary i organizacji Kościoła, nie zapomnę atoli nigdy, że jestem przede wszystkim biskupem polskim“.

W dalszym ciągu zaznaczył, że pragnie zbliżyć or-  
ganizacje do siebie, kości rany, — gdzie można, tam  
pragnie złączyć i pogodzić poglądy, a tam gdzie jest  
zasadnicza różnica, starać się o to, abyśmy się kiero-  
wali wyrozumiałością, jak na ludzi dojrzalszych przystoi.

Wspólnem odśpiewaniem hymnu „Boże coś Pol-  
skę“ zakończono tę ucztę o godzinie 1 po północy.

Na zakończenie dodam to tylko, że żadnej z ca-  
łego szeregu manifestacji nie zamąciła nigdzie nuta fał-  
szywa.

STANISŁAW OSADA.

## Złot Sokółów wielkopolskich.

Oświęcim, 16 sierpnia.

W ciężkich żyje warunkach Sokół polski w pań-  
stwie niemieckim. Prześladowa towarzystwa, nekają je  
karami pieniężnymi, prześladowa ludzi do nich należą-  
cych grzywnami, prócz tego więzieniem, znajdując dla  
tej nauki o lojalności oparcie w prawach wyjątkowych,  
do Polaków z całą bezwzględnością stosowanych, na-  
ciągając według potrzeby każdy fakt lub przepis. Przez  
dłuższy czas nekano tow. sokolskie przepisami o stowa-  
rzyszeniach politycznych, wytaczając o byle gupstwo pro-  
cesy. Nie pomogły najrzęczniejsze obrony, proces koń-  
czył się zawsze zasądzeniem. Zdecydował się wtedy  
„Związek“ tamtejszy na zmianę swej ustawy. Nazwał  
się więc organizacją polityczną i poddał się surowej  
kontroli policyjnej rozciągającej nad temi stowarzysze-  
niami. Uniemożliwił wprawdzie do reszty życie towa-  
rzyskie, skorzystał jednak z okazji i rozszerzył zakres  
swej działalności, dodając do zwykłych czynności towa-  
rzystw gimnastycznych i sprawy oświatowe. Po części  
wyszło to i na dobre Sokolom żyjącym w tych warun-  
kach okropnych, bo dało im możliwość uzupełnienia tych  
środków, jakimi się działalność towarzystw narodowych  
w wychowaniu obywatelskim posługiwać musi.

Ale poddanie się ustawie o stowarzyszeniach poli-  
tycznych uniemożliwiło inteligencji zawodowej należenie  
do towarzystw. To też w krakach polskich główny kon-  
tyngent członków stanowią rzemieślnicy i ludzie zupeł-  
nie niezawisli. Ciągłe zaś szkany prawne, nie rzadkie  
pociągania do odpowiedzialności karnej odstręczyło  
tych ludzi niezawisłych, którym wskutek wieku lub kło-  
potów rodzinnych lub wrzeszczących nawyczki do spokojnego  
pędzenia żywota nie uśmiechają się ciągle zatargi z wła-  
dzami.

Te jednak krzywdy zadane żywiołowi polskiemu  
w organizacjach sokolskich w Poznaniu stokrotnie  
się nagrodziły wielkim rozrostem tej idei na ziemiach  
niemieckich, mianowicie w tych okręgach państwa nie-  
mieckiego, do których potrzeba zarobku zapędziła ro-  
botnika polskiego.

Pięć okręgów, na które składa się 88 towarzystw  
z ogólną liczbą członków 4.504, powstało w Nadrenii  
i Westfalii. W kopalniach węgla nad Ruhra, poboczną  
Renu i okolicy zasianej fabrykami, jak Düsseldorf,  
Elberfeld i inne, powstał okręg złożony z 25 towarzystw  
liczący 1.380 członków; okręg nadreńsko-westfalski ma  
24 towarzystw i 1.500 członków. A wszystko to prze-  
ważnie ludzie młodzi, zapaleni, oddający się gimnastyce  
i uczący się kochać sprawę ojczyzny. Przeciwnie 7 okrę-  
gów w Poznaniu i na Śląsku ma tylko 76 towa-  
rzystw i 3.000 członków. Tu istnieje Sokół już od lat  
dwudziestu, tam od lat czterech do pięciu.

zną“ o chwilę rozmowy — oznajmiła bez żadnych  
wstępów.

— Proszę pani, ja muszę pani powiedzieć, że pan  
Wacław mi się dziś oświadczył.

— Oświadczył ci się? W jaki sposób?

Bardzo prędko po przyjędździe, zaczęła do niej  
mówić: „ty“. Anielusia sama ją o to prosiła i rzeczy-  
wiście trudno było nie nazywać po imieniu tego stwo-  
rzenia, które mimowoli traktowała trochę po macierzyń-  
sku i które w dodatku garnęło się do niej, mówiąc, że  
pierwszy raz jest w obcym domu.

— Nie, tylko powiedział, że mnie kocha — wy-  
znała Anielusia, rumieniąc się mocno — i że bylebym  
na niego cierpliwie poczekała, ożeni się ze mną, jak  
skończy elektrotechnikę, albo jeszcze pierwej.

— A ty, Anielusiu?

Sposób niezmiernie szczerzy i prosty, w jaki dzie-  
wczyna zrobiła jej to wyznanie, tak usposobił panią  
Dowburową, że na razie nie była nawet w stanie uczu-  
wać gniewu na tego sowizdrzała, Wacka, i tylko z mi-  
mowolnym zainteresowaniem dopytywała się tamtej  
o nią samą, jak gdyby jej uczucia były tu najważniej-  
szą rzeczą.

— Ja? Mnie się zdaje, że go kocham także.

Pani Dowburowa przez chwilę w milczeniu pa-  
trzyła na Anielusję. Stało to przed nią takie jeszcze  
młodziutkie, w sukience nie sięgającej ziemi (bo na wsi,  
przy tennisie donaszała stare mundurki) i patrzyło tak  
miłośniwie, to podnosząc oczy, to spuszczać je znowu,  
że można było wiać za skończone komedyaństwo,  
gdyby nie na wskroś szczerzy i niewinny wyraz spojrze-  
nia. Taka była przytem urocza i bezwiednie pieśczo-  
tliwa, że panią Dowburową ogarnęło nagle zniecierpli-

## Trudno inaczej.

POWIEŚĆ.

(Ciąg dalszy.)

Obowiązki Anielusi w ciągu owych, niezapomnia-  
nych nigdy wakacji, polegały na grywaniu z Mitą na  
cztery ręce, oraz na „umuzycznianiu“ jej wogóle, a na-  
stępnie na wzięciu dość pokaźnego honorarium. Pani  
Dowburowa jednak zmiarkowała wprędce, że gdyby od  
niej zażądała ponadto obrobienia ścierek, ścierania kur-  
zów, czytania głośno po parę godzin dziennie i je-  
szcze jakich innych zajęć, tamta wypełniałaby to wszy-  
stko, i jeszcze miałaby skrupuły czy nie za mało robi.  
Oczywiście nie wyzyskiwała jej pod żadnym względem,  
ale bawiło ją mieć do czynienia z takim usposo-  
bieniem.

Synowie zachwycali się panną Połońską, każdy na  
swoją sposob. Najstarszy, Zdzisław, cichy i skłonny ra-  
czej do marzycielstwa, nie kochał się w niej wprawdzie,  
ale pod wpływem zetknięcia z jej idealną i bezinteresow-  
ną osobą zaczął tak ubolewać nad tem, że się dał  
ożenić dla posagu, jak gdyby to nie było faktem już  
dawno dokonany.

Drugi, Stefan, o wiele weselszy z usposobienia,  
szczerze gustował w swojej narzeczonej, ale to mu nie  
przeszkadzało w jej nieobecności flirtować z panną Po-  
łońską, która flirt ten brała w naiwny sposób i kokie-  
towała go całkiem nieświadomie. Wacek, gdy Anielusia  
przyjechała, był jeszcze w Darmsztacie. Kiedy zjawił się  
na wakacje, zastał ją już całkiem zadomowioną i odra-

Mimo tego poddania się rygorom policyjnym, ścisłego przestrzegania przepisów i unikania najmniejszej sposobności, pozwalającej władzom na wkroczenie, a posuniętego tak daleko, że Związek wielkopolski nie utrzymuje żadnych stosunków ze Związkiem galicyjskim, przecież nie może ten Sokół rozwinąć nawet żywszej, ustawą dozwolonej, działalności gimnastycznej, bo o innej, np. towarzyskiej (zebrania wspólne dla zabawy) i mowy niema. W tym roku przypadła zlot ogólny. Z góry jednak wiedział Związek, że policja na to nie pozwoli. Podzielono więc okręgi na dwie części: pięć nadreńskich odbyło przepisane publiczne ćwiczenia 19 lipca w Duisburgu przy ujeździe Ruhry do Renu. Poprzednie ćwiczenia odbyły te okręgi, nie mogąc dostać pozwolenia na nie na mieście, aż w Holandii. Reszta, t. j. siedm okręgów z ziem polskich, zebrało się dziś w Oświęcimie.

W Duisburgu dały władze takie „pozwolenie“: „Zakazuje“ się pochodów, noszenia mundurów, czapek, odznak, sztandarów i innych godeł; „zakazuje“ się marszów do kościoła lub z dworca, udziału Sokolów zagranicznych. Natomiast „nakazała“ ta władza, pilnująca praw równości obywatelskiej, aby programy, teksty, części muzyczne i t. p. były przedłożone do oceny najmniej na 48 godzin przed zlotem i aby wszystkie mowy były wygłaszane — po niemiecku. Tak wygląda pruskie „pozwolenie“ dla Polaków.

Mimo tych utrudnień zjechało się do Duisburgu z półtora tysiąca chłopów, a w ćwiczeniach wspólnych brało udział 700. A choć wspólny obiad mieli „niemy“, bo mówić na nim nie można było, choć czuli na sobie czujne oko posiepaków władcy niemieckiego, to jednak po ćwiczeniach i poprzednich zawodach, do których stanęła znaczna część uczestników zlotu, oddano się wieczorem obojętnie zabawie tanecznej, na którą moc rodzaków się zjechała. Sokoli tak im się podobali, iż obiecali wszystkie wstąpić do Sokola. A może ciągnie je tam chwacka młodzież?

Zlot w Oświęcimie połączono ze zwiedzeniem Krakowa. Jedną część wycieczki przyjechała w piątek wieczorem, około 400 osób. Ponieważ wiadano w Krakowie o ich przybyciu, przeto na dworcu zebrały się tłumy publiczności tem większe, że przypadkiem zeszła się ta chwila z chwilą odjazdu sokolskiej wycieczki z Krakowa i okolicy do Nowego Targu, gdzie w sobotę było otwarcie nowej sokolnicy, a potem wycieczka w Pieniny. Sokoli krakowscy, którzy jechali z muzyką, pomni na te nad wyraz przykre obyczaje, jakie się wobec przymusu pruskiego musi wnosić w stosunki z braćmi wielkopolskimi, pozdrowili drogich gości milcząco i z daleka, unikając nawet wymiany kilku konwencyonalnych słów przywitania. Może i lepiej; czy wszystko powiedział. Poznaćcy umiały mówić milcząco, a my tę mowę doskonale rozumiemy. Wiadomem jest dziś powszechnie i całkiem pewnie, że władze pruskie obecnie czekają na sposobność, aby Sokolom wielkopolskim wytoczyć proces o zdradę stanu. Sposobnością taką byłoby jakikolwiek i czyikolwiek z poza poddanych pruskich udział w ćwiczeniach, przyjęciach i tym podobnych objawach sympatii i pomocy wielkopolanom. Sokół krakowski wie o tem i udziale w zlocie oświęcimskim żadnego nie miał zamiaru brać i, jakkolwiek krakowskie dzienniki podały przeciwnie, w rzeczywistości nie brał.

W skupieniu zwiedzano gromadkami pamiętki Krakowa, zjedzono wspólnie obiad w parku krakowskim i udano się dalej na wędrowkę po Krakowie z wyjątkiem około 70 Sokolów, którzy wieczornym pociągiem odjechali do Oświęcimia, aby już o 6 rano następnego dnia rozpocząć zawody. Wyniki nie znane jeszcze, gdyż nie zdołano ich obliczyć, kończąc tę część pracy już dobrze z południa. Powodem spóźnienia był deszcz rano i potrzeba ukończenia boiska. Reszta Sokolów, przybyłych rano w niedzielę, była po próbie ćwiczeń na nabo-

wienie, bo poczuła, że nie potrafi być srogą dla tej dziewczynki...

— Ja nie o to się pytam. Pytam się, co mu powiedziałaś — odezwała się z pewnem rozdrażnieniem.

Ale to rozdrażnienie nie było przykre dla Anielusi. Odczuła w niem odrazu serdeczność. W ten sposób nikt się nie irytuje na osoby obce lub nie lubiane; taki rodzaj zniecierpliwienia zachowujemy tylko dla tych, którzy nam są bliscy. Oczywiście, dziewczynka nie potrafiłaby tego tak jasno sformułować, ale subtelna jej wrażliwość zorientowała się odrazu.

— Co mu odpowiedziałam? Kiedy doprawdy nie pamiętam. Taka byłam zdziwiona, bo tak się tego zupełnie nie spodziewałam...

— Nie spodziewałaś się? Nie widziałaś, że mu się podobasz?

— Nie.

Niepodobna było wątpić o szczerości tych oczu.

— To jest naturalnie, wiedziałam że mię lubi — tłumaczyła się dalej sumiennie Anielusia — ale nigdy nie przyszło mi do głowy, żeby aż tak... Właściwie, to nie myślałam o tem — przyznała się z prostotą.

Matka Wacka znowu patrzyła na nią przez chwilę. Dziwna rzecz, ale doznawała uczucia, które dla niej samej największą było niespodzianką. Swojej rodzonej córki wogóle nie lubi; sama karmiła siebie, ale nie mogła temu przeszkodzić, że Mita nie była dla niej sympatyczna. Może to nawet i wpłynęło na wyrobienie w dziewczynie tego chłodu i równowagi, z jaką odnosiła się do wszystkiego i do wszystkich, dość, że nie czuła się w domu kochaną. Matka zbyt była rozumna i sprawiedliwa, żeby w czemkolwiek zaznaczać tę różnicę, wychowywała córkę starannie i zajmowała się nią nawet

żeństwem, gdzie się odbyła uroczystość poświęcenia sztandaru gniazda w Trzemesznie.

O godzinie 2:30 zebrał się wszyscy sokoli w liczbie około 500 z 9 sztandarami na ulicy, prowadzącej do Rynku, aby w uroczystym pochodzie udać się na boisko. W Rynku powitał ich dr. Słószczyk imieniem miasta, krótko a serdecznie podziękował dr. Zakrzewski, wiceprezes związku.

Otoczeni tłumem publiczności miejscowej i swoich blizkich, którzy przyjechali z nimi, aby przypatrzeć się wynikom ich pracy, prowadzonej wśród najmniej sprzyjających warunków, przeszli przez Oświęcim i weszli na boisko skromnie urządzone.

Ćwiczenia wypadły na ogół wcale dobrze. Widać w niejedynej Sokole bardzo dobry materiał gimnastyczny nie wyrobiony na teglego gimnastyka dlatego, bo zaledwo raz na tydzień dostępne im jest miejsce ćwiczeń, a nierzadko następują i dłuższe przerwy w wycieczce. Wszak im n. p. wycieczek pieszych nie wolno urządzać bez asysty policji, a nuż gdzieś po drodze wynaleźliby sobie miejsce odpowiednie i oddali się ulubionej wśród tych młodych ludzi zabawie, jaką im się gimnastyka stała. Byłoby to niedozwolone zebranie a policja pruska baczny, aby obywateli żyli zgodnie z przepisami. Ta ciągła walka odbija się na ich zawziętych postaciach, widoczna jest ze świadomej karność, jakiej w wysokim stopniu wymaga ich ciągle pogotowie. W tych warunkach wyrabiają się charaktery, wytwarzają się cenne przymioty. Zwracała na siebie uwagę skromność jaka cechuje tych młodych ludzi i umiarkowanie. Dziwiono się w Oświęcimie, że tych 70 Sokolów, którzy przyjechali w sobotę wieczorem, po skromnej wieszczy zadowolono się szklanką wody i udało się zaraz na spoczynek. Takie to jeszcze u nas gdzieś indziej dziwne.

I w tym zlocie główny zastęp stanowił okręg robotniczy, t. j. górno-śląski. Sam Bytom dostawił 64 sokolów, Katowice zaś muzykę i dobry mieszany chór, który kilkakrotnie śpiewał w czasie ćwiczeń. W ćwiczeniach wzięło udział 240 Sokolów. Po ćwiczeniach, zakończonych wspólnie odśpiewaną pieśnią i wzbijaniem pamiętkowych gwoździ do drzewca nowego sztandaru, udano się z powrotem do Krakowa, gdzie po noclegu wycieczka z Berlina odbyła narodową pielgrzymkę.

Szkoda, że zlotu tego nie urządzono w Krakowie; przeszkód więcej jak przy wyjeździe do Oświęcimia nie byłoby, a urządzenie całości mogłoby być wtedy i składsze i tańsze.

## K o s o w.

### III.

(Lista gości. — Życie towarzyskie w lecznicy kosowskiej — Raut „fizyków i dyetyków“. — Żywy dziennik. — Odczyty: prof. Ignacego Chrzanowskiego, prof. Edw. Bogusławskiego, dra Jana Załuski, mec. Kułakowski.)

Lecznicza dra Tarnawskiego zdobyła sobie szeroki rozgłos nie tylko w Polsce, lecz i daleko poza jej granicami. Przeglądałem przed wyjazdem listę kuracjuszy: zapisani na niej byli przyjezdni z Galicji, Królestwa, Poznańskiego, Litwy, Rusi, z północnej i południowej Rosji, z Syberji, z Egiptu nawet, a wśród tych nazwisk spotkałem szereg nazwisk wybitnych: z Warszawy prof. Ignacego Chrzanowskiego, historyka J. K. Kochanowskiego, prof. Edw. Bogusławskiego, ks. Seweryna Popławskiego, dra Schellera, mec. Stanisława Leszczyńskiego, młodego historyka Bojasińskiego, młodego jeszcze lecz już znanego filozofa Posadźego z Poznańskiego, artystę malarza Tadeusza Rychtera z Krakowa, Leonarda Bończę artystę teatrów krakowskich, używającego na scenie tego samego pseudonimu, co ja w dziennikarstwie, mec. Ludwika Bujalskiego z Rusi, przemysłowca Brobla z Kijowa, inż. Leśniewskiego z Petersburga, inż. filozofa Geniusza z Port Saidu, K. Adama ze Lwowa i w. in.

bardzo gorliwie, ale swoją drogą ten serdeczny poryw, który jest już nie instynktowem przywiązaniem macierzyńskiem, ale jakby pociągami sympatycznym człowieka do człowieka, odczuwała tylko w stosunku do synów.

Teraz nagle, kiedy patrzyła tak na Anielusię, zaświtało w niej pragnienie zupełnie nierozsądne, ażeby pokochać tę istotę jak córkę własną i uczuciem do niej zapełnić tę lukę w sercu, którą czuła mimo wszystko.

Pani Dowburowa bynajmniej nie była egzaltowaną i zbyt wiele miała taktu i rozumu ażeby liczyć się z podobnymi zachceniami uczuciowymi, ale ten niespodziany odruch serca zadziwił ją i rozgniewał trochę na samą siebie.

— No, a cóż teraz będzie, Anielusiu? — zapytała uśmiechając się z lekka.

Nie mogła się nie uśmiechnąć; ta mała ja tak bawiła. Wyglądała zupełnie jak dziecko, które się przyznaje do jakiejs psoty. Niepodobna było wobec tego traktować tej sprawy poważnie.

— Niewiem. Mówiłam przecież pani, że zupełnie nie miałam czasu jeszcze myśleć o tem. Zdawało mi tylko, że powinienam pani zaraz powiedzieć.

Nie wspomniała ani słowa o tem, że Wacek jej zaleca, aby nic matce jego nie mówiła. Tłumaczył jej, że nie jesto żadne oszukaństwo, bo on sam matce powi, gdy znajdzie czas i sposób po temu, ponieważ zna lepiej jej charakter, a tymczasem prosił, żeby tajemnica ich pozostała między nimi.

Anielusia nie przeczyła mu bynajmniej. Nie miała zamiaru postąpić inaczej, niż on zalecał; z takim usposobieniem, jakie miała, nie mogła nawet przypuszczać, żeby on, którego wprawdzie nie ubóstwiała jeszcze, ale już zaczynała kochać, mógł chcieć czegoś nieszlachetne-

Ten szereg nazwisk, wyrwanych z listy, najlepiej mówi, jak daleko promienieje już idea dra Tarnawskiego. A i świat lekarski poddaje się jej, bo gościli w roku bieżącym, jako kuracjusze, lekarze: dr. Bondy z Łodzi, dr. Markiewicz z Kałusza, dr. Kazimierz Lutosławski, dr. A. Strumieński z Brodów, dr. Kulikowski z Warszawy, dr. Sagajło z Kijowa, dr. Karwicka i in.

Zgrupowanie się znacznej ilości sił umysłowych w lecznicy kosowskiej stworzyło tam osobliwe życie towarzyskie, wyważyło je z szablonu pospolitej zabawy, nadało mu ton intelektualny.

Dwa wieczory „zabawne“ mieliśmy w miesięcznym mniej więcej odstępie czasu — oba oprawne w artystycznie wykonane ramy, oba pomyslane z poczuciem miary estetyki. Organizatorami tych wieczorów byli: p. Tadeusz Rychter, artysta malarz z Krakowa i p. Leonard Bończa, artysta teatru krakowskiego — dwa znane nazwiska nie tylko jako artystów, lecz i ludzi nieposlednio wykształconych. Dali nam oni dwa wieczory śmiechu a zarazem i dwa wieczory myśli i wrażeń estetycznych.

Pierwszy był „Raut fizyków i dyetyków“, na którego program złożyły się śpiew, muzyka, czytanie, monolog... Śpiewała nam panna Irena Hamanówna z Warszawy głosem pięknym, głęboko tchnącym artystem, grała panna Kuleszówna, młoda panienka z Kijowa, zdradzając narodziny w sobie talentu muzycznego, kilka utworów muzycznych z wprawą wykonali panowie Jarcecy. P. Leonard Bończa wypowiedział ze swym talentem scenicznym kilka bajek Lemańskiego, p. Rychter dowcipnie monologował, a mec. Kułakowski z Warszawy z uczuciem przeczytał utwór Żeromskiego o „Rycerskiej szpadzie“, w międzyczasie zaś p. Mamelok, inżynier z Moskwy, z humorem, którego odbiciem był śmiech niepoohamowany wśród słuchaczy, omawiał każdy numer programu — niby żywy afisz. Dochód z rautu został przeznaczony na korzyść T. S. L. Na ten sam cel został sprzedany z licytacji afisz, wykonany przez p. Rychtera.

Drugi wieczór, który odbył się kilka dni temu, wypełnił „Żywy Dziennik“ p. t. „Kuracjusze — organ jarosów“. Na treść dziennika złożyły się utwory kuracjuszy, akcyę improwizowali pp. Leonard Bończa, jako redaktor i T. Rychter, jako sekretarz redakcyi. Dr. Jarcecki pierwszy odczytał swój artykuł o potrzebie założenia muzeum „Huculszczyny“ w Kosowie, po nim inżynier-myśliciel Geniusz z Port Saidu miał wykład o „Optymizmie i Pesymizmie“, zaznajamiając słuchaczy ze swymi poglądami na te dwa stany duszy ludzkiej, następnie pani Kulikowska z Warszawy wypowiedziała dwa swoje utwory poetyckie — nie bezwartościowe. To była poważna część dziennika. Po niej nastąpił wytwórny dowcip. Mecenat Stanisław Leszczyński z Warszawy odczytał z wytwornym humorem napisaną charakterystykę zakładu dra Tarnawskiego, p. Scheller z Warszawy w swej bajce o Jaroszu i z niemałym talentem zobrazował życie w lecznicy kosowskiej. Na tem zamknął dział publicystyczno-literacki dziennika. Nastąpiła scena poufnej narady redaktora z sekretarzem: ocena prac, złożonych do dziennika, odczytanie małego fejletu pióra p. L. Bończy (treść — list do przyjaciółki osłóki przerażonej systemem lecznicy Kosowskiej) i przepyszej parodji powieści, napisanej przez p. Pisarzowską z Warszawy.

Scenę poufnej narady redaktora z sekretarzem przerwała wizyta młodej, przystojnej i eleganckiej damy. W gabinecie redakcyjnym zjawia się pani Marynowska z Zaleszczyk. Następuje improwizowany na poczekaniu dyalog pomiędzy redaktorem a damą, pragnącą wstąpić na scenę i szukającą protekcji. Dyalog żywy i dowcipny. Panu Bończy idzie to łatwo, zaś pani Marynowskiej — nie artystce z zawodu — gładko, z subtelnem odczuciem roli, którą improwizuje. Pani Marynowska ma nerw sceniczny, więcej powiem, ma talent ukryty, któ-

go. Ufała mu najzupełniej, a jednak, w miarę, jak dzień zbliżał się ku końcowi, czuła coraz wyraźniej, że nie będzie w stanie się położyć, że nie zmrzuci oka, dojdzie się nie rozmówi z matką Wacka.

Nie była to pospolita kobieca chęć wygadania się. W takim razie byłaby się wygadała przedewszystkiem przed Mitą, z którą łączyły ją bliższe stosunki, i która, gdy była sama, albo tylko z Wackiem, robiła nieraz w tym kierunku dyskretnie przymówki. Ale przeciwnie, oświadczywszy Wacka poruszyła odrazu w jej duszy struny głębsze i nie miała ochoty mówić o nich. Owszem, na myśl, że o „tem“ wie tylko ich dwoje, ogarniało ją uczucie jakiejś słodkiej, a zupełnie nieznanej. A jednak posłała powiedzieć pani Dowburowej. Nie krytykowała przytem Wacka, nie robiła też sobie wyrzutów, że zdradza jego zaufanie, wogóle nie analizowała swego postępowania, zrobiła tylko tak, jak jej nakazywała wrodzona prawda i nieomylnym instynktem czuła, że zrobiła dobrze.

Prostota bywa, jak wiadomo, najlepszą dyplomacją. Gdyby Anielusia myślała nad tem całemi tygodniami, nie znalazłaby lepszego sposobu zjednania pani Dowburowej. Co prawda, niewiele to pomogło. Matka Wacka zbyt miała wyraźną i oddawna wytkniętą linię postępowania w życiu, żeby ją zmienić nagle i pod chwilowem wrażeniem, ale w każdym razie w tych warunkach Anielusia usposobiła dla siebie swoją, przypuszczalną teściową, jak można najlepiej.

(C. d. n.)

rego przebłyński zdradziła, tworząc parodję deklamacji. Tę parodję robiła misternie, umiała utrzymać się na stanowisku sztuki istotnej w tej roli niebezpiecznej, którą tworzyła, a w której tak łatwo zatracić miarę artyzmu i zejść do błazeństwa. Nic więc dziwnego, iż długo-trwałymi oklaskami ją nagrodzono, ja zaś powiem, iż żałuję, że nie widzę pni Marynowskiej na scenie. Po tej przerwie redaktor z sekretarzem wracają znowu do układania numeru: wiadomości bieżących i ogłoszeń — szereg dowcipnych żartów z kuracjuszków kosowskich, które najbardziej rozweselają tych, którzy są przedmiotem żartu. Dochód z wieczoru został przeznaczony na szwalnię, założoną w Kosowie przez drową Tarnawską, żonę właściciela lecznicy.

To były dwa wieczory „zabawne”.

Prócz nich mieliśmy kilka innych, których treścią były wykłady z dziedziny literatury i historii, na niektórych zaś były poruszane zagadnienia społeczne.

Prof. Ignacy Chrzanowski z Warszawy zapoznał nas ze swą pracą, nieogłoszoną dotychczas jeszcze drukiem, „O polskiej poezji patriotycznej XIX wieku”. Dochód z odczytu przeznaczył na kosowski oddział „Sokoła”; prof. Edw. Bogusławski mówił o „Słowiańszczyźnie pogańskiej”, a dochód przeznaczył na szkołę polską w Wiedniu; dr. Jan Żalaska „o Promyku, jego działalności i zasługach dla Polski”, a dochód przeznaczył na „Sokoła”; mecenas Kułakoński barwnie opowiadał o sądach wojennych w Królestwie, o skazańcach, o bandytyzmie, prowokatorach i o torturach w ochraniu warszawskiej, a dochód ze swoich dwóch opowiadań przeznaczył na więźniów politycznych w zaborze rosyjskim — Polaków bez różnicy przekonań politycznych.

Tak czas spędza się w lecznicy dra Tarnawskiego.  
Z. S. BOŃCZA.

## Echa letnie.

### Zakopane.

Niebawem powodzenie pierwszego wieczoru, który rozradował wymokłe Zakopane, zachęciło Gustawa Fiszera do dania jego drugiej edycji. Drugi wieczór Fiszera odbędzie się we czwartek, dnia 20 z zupełnie nowym programem. Szereg nowych typów okaże Fiszera, tych przepysznych typów, w których odtwarzaniu nikt mu nie dorówna; Zakopane przyjmuje każdą wiadomość o przyjeździe Fiszera żywym zadowoleniem; sala wypełnia się w zupełności, a pośród tego szczerego śmiechu, który Fiszera umie wydobyć, zapomina się o słocie i o wszystkim złem.

## Na ziemiach polskich.

### Z ZABORU PRUSKIEGO.

**Przyszyli arcybiskup gnieźnieński - poznański.** Przed paru tygodniami w jednym z pism niemieckich ukazała się wiadomość, że cesarz Wilhelm upatrzył sobie na przyszłego arcybiskupa gnieźnieńskiego-poznańskiego dotychczasowego proboszcza wojskowego w Karlsruhe, ks. Sintera.

Równocześnie, po śmierci ks. biskupa Andrzejewicza, ks. Sinter został mianowany przez rząd kanonikiem katedralnym poznańskim, na mocy konwencji, według której rządowi przysługuje prawo obsadzenia kanonii opróżnionych w miesiącach nieparzystych.

Niebawem wiadomości o kandydaturze ks. Sintera ze strony niemieckiej zaprzeczono, z tym dodatkiem, że sprawa obsadzenia arcybiskupstwa gnieźnieńskiego-poznańskiego pod żadnym względem naprzód nie postąpiła. Wobec tego zaprzeczenia, które miało charakter półurzędowy, powołanie księdza z obcej a bardzo odległej dycezyi do kapituły poznańskiej, było mało zrozumiałe. Daje się też, że nie odpowiadało ono rzeczywistości. Obecnie bowiem ks. Sander wyjechał na czas dłuższy do Krakowa, aby tam u OO. Reformatorów wyuczyć się języka polskiego.

Kanonicy niemieccy nadsyłani do Poznania i Gniezna przez rząd, zazwyczaj trudu tego sobie nie zadają, a przyna mniej nie jest im tak pilno z wyuczeniem się języka ludu, wśród którego mają pracować. Bardzo chwalebna gorliwość ks. Sintera tłumaczy się więc bodaj jakimiś szczególnymi przyczynami. Podobno ks. Sander zamierza zabawić w Krakowie do dnia 1 listopada. W tym więc czasie okaże się, ile jest prawdy w wiadomościach i w zaprzeczeniach, dotyczących jego kandydatury na arcybiskupa gnieźnieńskiego-poznańskiego.

**Uprzywilejowani Rusini.** Zarządy kilku cukrowni na Śląsku pruskim, zwróciły się do władz policyjnych z prośbą o pozwienie im na zatrudnienie robotników zakordonowych polskich do ukończenia kampanii cukrowniczej, a więc po 20 grudnia. Rząd prośby te odrzucił, a półurzędowa „Schles. Ztg.” wyjaśnia, że po dniu 20 grudnia można będzie po uzyskaniu odpowiedniego zezwolenia zatrudniać, aż do ukończenia kampanii takich robotników zagranicznych, których przepisy policyjne nie zmuszają do opuszczenia granic państwa pruskiego, a więc np. Rusinów. Ograniczenia stosowane w Prusiech względem robotników sezonowych z monarchii Habsburskiej, dotyczą więc jedynie Polaków.

### Z ZABORU ROSYJSKIEGO.

**Małżeństwa mieszane.** Pisma warszawskie donoszą, że biskup prawosławny wotyński Antoniusz, jeszcze

przed zjazdem misyjnym w Kijowie i przed znanymi uchwałami o niedopuszczaniu do ślubów „mieszanych”, wydał do podwładnego mu duchowieństwa rozporządzenie, w którym, zaliczając katolików do heretyków, zabronił udzielania ślubu prawosławnego w razie łączenia się z katolikami. Rozporządzenia powyższego zaczęto surowo przestrzegać we wszystkich miejscowościach objętych władzą biskupa Antoniusza, a zwłaszcza na pograniczu z Królestwem Polskim w powiatach Kowel-skim i Włodzimiersko-Wotyńskim. Wobec tego właściciele tych powiatów, dla otrzymania ślubu z katoliczkami zaczęli udawać się do sąsiednich wsi w Królestwie Polskim, gdzie ślubu im udzielono, ale zażądano zobowiązania piśmiennego, że strona prawosławna nigdy nie zmieni swego obrządku.

**Seminarzyści rosyjscy a uniwersytet warszawski.** Minister oświaty Szwarz przyjął w tych dniach, na audyencji, grupę seminarzystów prawosławnych, którzy prosili o pozwolenie wstępowania do uniwersytetów bez specjalnych egzaminów dodatkowych. Minister oświadczył petentom, że jest to możliwem jedynie w stosunku do uniwersytetu — warszawskiego.

W dalszym ciągu seminarzyści rozmawiali z zarządzającym departamentem oświaty, który zaznaczył, że wobec mnóstwa prośb seminarzystów (około 500), ministerstwo uczyni wszystko, co od niego będzie zależało, aby ułatwić seminarzystom wstęp do uniwersytetu warszawskiego, bez wszelkich ograniczeń i bez egzaminów dodatkowych na wszystkie wydziały; zarządzający przytem nadmieniał, że w sprawie tej w najbliższym czasie będzie złożony raport carowi.

## U szacha.

Specjalny korespondent „Ruskiego Słowa” miał w dniu 28 z. m. posłuchanie u szacha perskiego. Oto jego relacya, z rozmowy z „królem królów”:

Przed chwilą wróciłem z obozu w Bage-Sza, gdzie „na półtorej godziny przed zachodem słońca”, byłem przyjęty przez jego królewską mość szacha-in-szacha, tj. „króla królów”, Mameda-Alega na posłuchaniu, trwającym 35 minut.

Z pośród przedstawicieli nie tylko prasy rosyjskiej, ale i europejskiej, ja i mój kolega po piórze, korespondent „Rieczy”, p. Panow, który umyślnie przyjechał z Petersburga, byliśmy pierwszymi, mogącymi oglądać władcę Iranu i prowadzić rozmowę z jego królewską mością, który ze szczególną ciekawością przyglądał się zagranicznemu „rużnamadzi” (dziennikarzom).

Nim stanęliśmy przed szachem, „spojrzałem” na nas swoimi doświadczonemi i bystremi oczyma Emir Dżeng który z wielkiem zajęciem oglądał moje aparaty fotograficzne, zabrane przezemnie w celu dopełnienia zdjęć w Bage-Sza.

Dyktator Persyi Emir-Dżeng zatrzymał nas w swoim namiocie około 20 minut, częstował wodą różaną, herbatą, prosił abyśmy wypalili fajkę, poczem oświadczył, że jego królewska mość znajduje się w swym namiocie, w którego kierunku stary, ale dziś wszechpotężny feldmarszałek wyciągnął suchą, żyłastą rękę. Oznaczało to, że możemy udać się za wysoki, z różnych jaskrawych materyj i miękkich dywanów zrobiony, parawan, chroniący od działania promieni słonecznych.

Towarzyszeli nam w charakterze tłumacza pierwszy dragoman poselstwa rosyjskiego p. Baranowski wraz z sekretarzem poselstwa p. Liskowskim.

Byliśmy w czarnych surdutach, co przy tutejszem piekle dochodzącem do 60 stopni, było straszną męką. Jak przyszliśmy w cylindrach, tak byliśmy w nich przez cały czas posłuchania, ponieważ nikogo nie wolno wprowadzać do szacha z obnażoną głową.

O godz. 5-ej wyjechaliśmy powozami z miasta, w towarzystwie „guimów”, danych nam dla bezpieczeństwa. W obozie było już wiadomo, że przyjadą korespondenci rosyjskich gazet i czekano na nas. Przejechawszy cały szereg bram, znaleźliśmy się za wysokimi murami Bage-Sza.

Kiedy szliśmy do namiotu Emir-Dżenga, około nas kozak brygady, prowadził przestępcę politycznego, na którego długiej, wyschniętej szyi zawisł ciężki psi łańcuch. Kozak ciągnął na żelaznym łańcuchu tego nieśczęśliwego, którego twarz nabrzmiała od nadmiernego ciężaru łańcucha, miała niemal fioletową barwę od sińców i guzów. Prowadzono go o trzy kroki od nas. Spojrzałem na nas błagalnie i zdawało mi się, że błaga o ratunek. Kim był ten przestępca, — tego nikt nam powiedzieć nie mógł. Prowadzono go z sądu albo do sądu, który zasiadał w namiocie o kilka kroków od szacha.

W namiocie dyktatora znajdowało się kilku ministrów i gubernatorów, na których Emir dość słusznie krzychał, jacyś generałowie i mnóstwo innych osób. Mnie Emir-Dżeng powitał jak starego znajomego. Zapytałem go czy prawdziwe są wiadomości o zamordowaniu Seid-Dżematla, jednego z największych przeciwników szacha, który odegrał poważną rolę podczas ostatnich wypadków. Seid-Dżemat jest w Persyi figurą legendową, jego mowy, jego działalność polityczna tkwią jeszcze w pamięci Persów, uwielbiających do szaleństwa tego niepospolitego człowieka.

Śmierć jego wywarła w całej Persyi ogromne ubolewanie i oburzenie na jej winowajców. Emir-Dżeng powiedział mi, że wiadomość ta jest prawdziwą. Później udało mi się dowiedzieć, że Seid-Dżemat został otruty w Chamadanie.

Wspomniałem już, że Emir-Dżeng ogromnie był zainteresowany moim aparatem fotograficznym. Prosił mnie, abym zaraz, w jego namiocie, przygotował aparat do zdjęć. Spełniłem jego prośbę, poczem aparat przeniesiono za parawan.

Punktualnie o g. 5:30 znaleźliśmy się za portyemami parawanu i pierwsze, co rzuciło się nam w oczy, była szeroka aleja, którą w różnych kierunkach przecinały wąskie strumyki z kryształowo czystą wodą. Przed nami, w odległości 50 kroków, stał namiot szacha takiej niezwykle piękności, jaką można spotkać tylko u despotów wschodnich. Przed namiotem, przy samem wejściu do niego i dalej stali w szeregach uzbrojeni kozacy. Farbarowie, Bachtarowie, Szachsewanowie krążyli w rozmaitych jaskrawych mundurach i różnobarwnych „papachach”, czapkach i innych nakryciach głowy, najrozmaitszej wielkości. Promienie słoneczne złociły atlasową materyę namiotu, grały na jedwabnych tkaninach, przelewały się i kapały w różnobarwnej kopolie tego wspianego namiotu, otwartego na oścież ze wszystkich stron. Przyglądając się temu przedziwnie pięknemu i tak efektownie oświetlonemu namiotowi, posuwaliśmy się powoli naprzód.

— Uchylcie panowie nieco cylindrów — odezwał się dragoman.

— A gdzie jest szach? Czyżby był tutaj?

— W namiocie.

Rzeczywiście, szach czekał nas już w swoim namiocie. Stał za kolumną, z poza której widać było tylko jego głowę. Mamed-Ali nie spuszczał z nas oczu, patrzył na nas badawczo, oparłszy się lewym bokiem o kolumnę. Stanęliśmy przed samym namiotem, kilka razy uchylając cylindrów. Kiedyśmy stali, szach zrobił kilka kroków i dał znak, abyśmy weszli do namiotu i zbliżyli się do niego.

Mniej niż średniego wzrostu, otyły, nawet tłusty, z krótko przystryżonemi dużemi wąsami, szach niepodobny jest do żadnego z portretów, które niejednokrotnie oglądałem w ilustracyach. Nieco surowa, zimna twarz dużo zyskuje, kiedy szach mówi, a jeszcze więcej, kiedy się uśmiecha. W tym ostatnim wypadku twarz zmienia się prawie do niepoznania i staje się do broduśną. Szach ma słaby wzrok i nosi okulary w złotej oprawie. Okulary te na jego tłustej twarzy wydają się miniaturami. Miał on narzucony na siebie szary jedwabny „serdari”, na głowie wysoki „kułag”, pośrodku którego błyszczał wielki złoty „nisen”, ozdobiony brylantami. Po środku namiotu stał mały stół, na którym ujrzałem kilka książek, kałamarz i papier.

Staliśmy o dwa kroki od szacha, trzymającego ręce w kieszeniach. P. Baranowski wymienił nasze nazwiska i dodał jakich gazet jesteśmy przedstawicielami.

Pierwsze słowo na każdym posłuchaniu należy bezwarunkowo do szacha. Przedstawiający się szachowi według miejscowej etykiety dworskiej, nie może otworzyć ust, dopóki nie usłyszy głosu szacha. A ma on głos cichy, w niektórych tonach nawet piskliwy, mówi powoli, wyraźnie cedząc każde słowo.

Szach zapytał nas przedewszystkiem o zdrowie, a potem, jaką była nasza podróży po Persyi i jakie wrażenie wywarła na nas Persya.

— Teraz możecie panowie mówić — odezwał się p. Baranowski.

Kiedy powiedziałem, że w Persyi jest bardzo gorąco (żarko) jego królewska mość podchwycił to słowo i kilka razy powtórzył po rosyjsku:

— Żarko, żarko!... Persya.

Pomyślawszy dwie lub trzy minuty, szach zwrócił się w swoim rodzimym języku do p. Baranowskiego, którego upoważnił do zakomunikowania nam, że pozwala nam wydrukować swe słowa. Szach mówił, robiąc paury dla tłumacza, uważnie przysłuchiwał się tłumaczeniu i potakująco kiwał głową. Szach rozumie po rosyjsku, ale z trudnością mówi tym językiem, gdyż nie może znaleźć odpowiednich słów i wyrażań, ilustrujących jego myśli.

Pierwszy dragoman przetłumaczył słowa szacha mniej więcej w następujący sposób:

— Jego królewska mość raczył powiedzieć, że medżylis przybrał kierunek rewolucyjny i kierunek ten mógł rozszerzyć się po całej Persyi. Jego królewska mość przedsięwziął wszelkie środki, aby działalność medżylisu skierować na drogę rozsądku. Lecz jego królewska mość mówi, że, ku jego wielkiemu ubolewaniu, ani rokowania z przedstawicielami medżylisu, ani osobiste wskazówki i niejednokrotnie wyrażone życzenia nie doprowadziły do pożądanego następstwa. Doszło do tego — mówi jego królewska mość — że niestety trzeba się było uciec do ostatecznych środków. Co się właściwie stało, wiecie panowie: medżylisu niema.

Po kilku chwilach milczenia, szach mówił dalej:

— Teraz ja, mój rząd i moi ministrowie zajęci jesteśmy stworzeniem nowego medżylisu, na zupełnie nowych zasadach. Medżylis będzie gruntownie zreformowany. Trzeba zrobić go zdolnym do pracy, aby wpłynął uspakajająco na kraj.

Po tych słowach jego królewska mość zawałał do siebie Waljarda, małoletniego następcę tronu i pokazywał go nam, delikatnie dotykając ramion swojego syna. Następnie szach zaczął szczegółowo rozpytywać nas, jakie tytuły noszą nasze gazety, jakiego są kierunku i ilu mają czytelników.

P. Baranowski dawał na to wszystko odpowiedzi.

— Pozwalam odfotografować mnie i następcę tronu.

Przystąpiłem do pracy, lecz — niestety! — fiasko; w pośpiechu zapominałem o czarnym suknie. Przytrafia się to nieraz amatorom-fotografom. Z kłopotu te-

go wyręczył mnie sam szach, dając dobrą radę, abym zdjął z siebie czarny surdut i zastąpił nim szkło matowe. Posłuchałem rady, ale zaraz mi przyniesiono duży szal, po który szybko pobiegł guwerner księcia. W namiocie znajdowało się kilka osób ze świty, wobec czego jego królewska mość wyszedł za portyere. Usiadł na miękkim krześle, zdjął okulary i wspaniale pozował, nie mrugnawszy nawet okiem. Zdjąłem dwukrotnie szacha, a potem i następcę tronu, który jest zadziwiająco piękny, posiada nie oczy, lecz iskrzące się gwiazdki, a twarz cygańską i również pełną, jak ojciec.

Następca tronu miał na sobie krótki „serdar“, duże generalskie epolety, złotą szablę i czapkę wojskową. Wyraz twarzy poważny, jak nie u dziecka, lecz człowieka dorosłego, zamyślony. Książę ma 12 rok życia. Wcale nieźle mówi po rosyjsku.

Spytaliśmy go, czy chciałby jechać do Rosji.

— Jak mi pozwolą, to pojadę. Znam Rosję — jest tam miasto Petersburg!...

I następca tronu podczas fotografowania również nie poruszył się. Stał przy krześle nieruchomy. Chciałem także odfotografować starszego księcia (nie następcę), który stał przypadkiem pod namiotem i jakoś bojaźliwie patrzył na nas, ale powiedziano mi szeptem, że w obecności następcy tronu nie wypada. Było nam serdecznie żal tego starszego brata, zrodzonego nie z księżniczki, którego nawet odfotografować nie wolno w obecności następcy tronu, daleko od niego młodszego wiekiem! Takie zwyczaje panują na dworze szacha!...

Kiedy fotografowałem następcę tronu, szach rozmawiał z p. Baranowskim, przyczem śmiał się głośno. Zauważyłem, że stojący pod namiotem żołnierze także się śmiali.

Zobaczywszy u mnie mały ręczny aparat „Alpina“ Fochtlender, następca tronu prosił, ahy mi pokazać, jak się przy jego pomocy zdjęm. Pokazałem szczegółowo aparat księciu, który, jak się okazuje, ma już pojęcie o fotografii.

Audyencja była skończona.

W kilka godzin po naszej audyencji we wszystkich poselstwach europejskich wiadano już, że dwaj korespondenci rosyjscy byli z wizytą u szacha.

#### MIGAWKI.

##### Z GÓR MOKRYCH.

Po tygodniowej przerwie wróciłem znów do Skolego i cieszyłem się, że mnie tu nie było przez cały tydzień. Znajomi letnicy nazwali mój powrót lekkomyślnością nie do przebaczenia, czynnem szaleńca, a nawet zbrodnią i pytali mnie, czy przywiezłem ze sobą w celach higienicznych rewolwer lub sznurek. Wszyscy prawie letnicy są zakatarzeni, a w chwilach wolnych od ziewania kichają, wzywając na pomoc św. Barbarę, patronkę artylerji. Jest to zresztą jedyną tutaj rozrywką, z której korzystać mogą wszyscy darmo. Wszystko inne jest zamknięte. Naprzykład wstęp do lasu jest wzbroniony.

Właściciele lasu (gmina i tartak) wyobrażają sobie, że letnicy tu przyjechali na to, aby zbierać deszczówkę i oglądać rynek skolski. Za wstęp do lasu opłaca się takse, która ze względów zdrowotnych jest może wskazana, ale dla uboższych letników dotkliwie wysoka. Wstęp do lasów „państwa Skole“ uzyskuje się przez protekcję i osobne pozwolenie na piśmie.

Do innych rozrywek należy menażerya, połączona z cyrkiem, ażeby już nikt skarżył się nie mógł na jednostronność przedsiębiorstwa, chociaż niektórzy letnicy żalą się, że nie ma do tego karuzelu dla dzieci, o co przyrzekł postarać się osobno dyrektor cyrku-menażeryi. Natomiast na zapytanie, dlaczego już nie połączył ze swoim przedsiębiorstwem artystycznym operowych przedstawień teatralnych z baletem, zauważył, że miał już coś podobnego, ale wszyscy śpiewacy puciekali na sceny stołeczne, a śpiewaczki musiał przebrać na poskromicielki lwów i innych dzikich żab.

Milą naprawdę niespodzianką, od dwóch tygodni zapowiadana, był urządzony sobotą w Kasynie miejskim koncert, połączony z wieczorkiem tanecznym. Postarał się o urządzenie tego koncertu, bawiący tu na letnim pobycie, p. Stanisław Elektorowicz ze Lwowa, człowiek — jak sam o sobie powiedział — nałogowo muzyczny i właściciel bardzo muzycznej małżonki. Państwo Elektorowiczowie przy współudziale zdolnych, a dobrze już znanych pp. Moiseowicza (skrzypka) i Niżankowskiego (śpiewaka o pięknym głosie basowym) oraz kilku członków „Lutni“, stworzyli udatny pod każdym względem wieczorek, po którym tańczono do białego deszczowego rana, jak za najlepszych czasów zimowych. Wieczorek sobotni wyróżniał się tem od innych prowincjonalnych wieczorków muzyczno-wokalnych, że nie zalał dyletantyzmem, a pod względem sprawności wykonawców mógłby posłużyć za wzór wieczorom stołecznym. Może to zasługa nie tylko p. Elektorowicza, ale i niepogody, która uniemożliwiała wycieczki i spacer, zmuszała mały zespół do ciągłych ćwiczeń i prób.

Dziś rano byłem świadkiem dziwnego zjawiska przyrody: mianowicie nie padał deszcz. Z początku nie wierzyłem własnym oczom, ale zobaczywszy, że parasol rozpięty nad moim łóżkiem jest prawie suchy, uwierzyłem i odrzucając zaskakanie za spokojnym, jeszcze niefotografowanym kąciakiem górskim. W tym celu postanowi-

łem wygrać się na Parażkę lub pojechać najbliższym pociągim do Ławocznego. Ale pakowałem się za długo. Zanim byłem gotowy, niebo odkryło mój zamiar i pękło, przysysłał deszczem. Może jutro.

Kl.

## NADESŁANE.

(2) tę rubrykę Redakcyja nie odpowiada.

### Podróże mają także swoje ciemne strony.

W kolei proch i przeciagi, na spacerach można się łatwo zaziębić, również gdy się przebywa wieczorami na wolnym powietrzu znowu to samo. A przecież pomimo wszystkiego nie można zawsze pozostawać w mieszkaniu. Przeciwno następstwem kurzu i przeciągu zażywam po prostu Faya prawdziwe sodeńskie pastylki mineralne. Gdy się za zaziębień zażywam również te same pastylki, a widzi Pan sam, że podróże służą mi znakomicie. Pamiętajcie Pan zażywać zawsze Faya prawdziwe sodeńskie pastylki mineralne. Pudełko kosztuje tylko K. 1'25.

7409

### Wszędzie do nabycia.

Generalny reprezentant na Austro-Węgry W. Th. Guntzert, Wiedeń VI Gr. Neugasse 17.

Główny skład: Sz. Hay, c. i k. dost. nadw. we Lwowie.

## Miejska Elektrownia

wykonują

### bezpłatne połączenia domów

o ile zostaną zgłoszone przed 1 września 1909, o ile dom zgłoszony leży przy ulicy, w której ułożone są kable i nie jest więcej oddalony niż 3 metry od linii regulacyjnej, i o ile zgłaszający zobowiąże się do stałego pobierania prądu przez rok jeden.

Zgłoszenia przyjmuje Biuro ELEKTROWNI,

Lwów, ul. Wólecka 1. 2. — Telefon nr. 769:

8904

Telefon 979.

Telefon 979.

„VOLTA“

8992

## Zakłady elektrotechniczne

Lwów, Pasaż Hausmana 7

wykonują

instalacje elektryczne na nowy tani prąd

### Miejskiej Elektrowni

dla celów oświetlenia i przenoszenia siły.

## „Pension Exquisite“

Lwów, ulica Sykstuska 1. 23

poleca pokoje elegancko urządzone, elektrycznie oświetlone, na dłuższy lub krótszy pobyt z całymi utrzymaniem. Centrum miasta. Ceny umiarkowane.

8926

### Place budowlane w Lowranie

(Austriacka Rywiera)

Akcyjne towarzystwo „Quarnero“ (siedziba reprezentacji: Wiedeń I, Helfferstorferstrasse 3) sprzedaje pod wille, domy rodzinne, pensjonaty itp. zdadne, przed wiatrem chronione grunta w każdej wielkości, położone bądź na brzegu morza bądź na łagodnie opadających terasach i posiadające wspaniałą południową roślinność. Terasy te umożliwiają ładny widok na morze. Całe to terytorium posiada już gotowe do wszelkiej jazdy przydatne drogi, wodę z wysoko położonych źródeł, z wodociągów do Towarzystwa Monte Maggiore należących, i oświetlenie elektryczne z centrali w Abbazji. Elektryczna kolej dochodzi do Matuglie, stacji kolei południowej. Bliższe informacje przez Dyrekcyję, Wiedeń I, Helfferstorferstrasse 3.

7472

### Wilgoć i grzyb

w pałacach, dworach etc. usuwam od 10 lat raz na zawsze. Gwarancja. Broszury na żądanie.

9140

FR. MOSSOCZY, Lwów, ul. Kościuszki 18.

(Lokal Spółki budowniczych).

ADWOKAT c. k. em. radca dworu

## Edward Trusiewicz

otworzył kancelaryę adwokacką 9120  
we Lwowie, ul. Karola Ludwika 5.

### W zakładzie leczniczym i kąpielowym

w Pustomytach (obok Lwowa)

Kąpiele borowinowe, siarczane etc. oraz zabiegi hydropatyczne od 15-go sierpnia po cenach niższych. Pokoje umeblowane o 50% tańsze. — Restauracya we własnym zarządzie. 9119

ZAKŁAD DENTYSTYCZNY

## Dra Hugona Dattnera

b. asystenta kliniki dentystycznej w Berlinie  
przeniesiony został na ul. Jagiellońską 15, 1 p.  
Godziny ordynacyjne od 9—1 i od 3—6 popoł. 8696

Najlepszy, najzdrowszy napój orzeźwiający

COGNAC

GRÓF KEGLEVICH ISTVAN UTÓDAI

(hr. Stefana Keglevicha następcy)

PROMONTOR

zmieszany z zimną wodą lub szcawą, ostatnio także z cukrem daje znakomity napój szampański. 7455.

## Wiadomości bieżące.

— Z teatru piszą nam: We środę d. 19 b. m. zamiast operetki „Mąż trzech żon“, daną będzie opera komiczna Planqueta „Dzwony kornewilskie“.

Bilety zakupione na „Męża trzech żon“ są ważne na „Dzwony“. Reszta repertuaru bez zmiany. „Mąż trzech żon“ dany będzie w najbliższy poniedziałek.

— Z życia młodzieży. Z inicjatywy Kółka Studentek powstała we Lwowie z końcem półroczu letniego komisya informacyjna, która koleżankom, nie znającym stosunków uniwersyteckich i miejscowych wogóle, udziela objaśnień w kwestiach, dotyczących warunków umieszczenia, wpisu na uniwersytet i t. p. Komisya urządza od 15 września uniwersytet, sala I, od godz. 11—12. Do 15 września wysyła odpowiedzi listownie. Adres: Komisya informacyjna Kółka Studentek, Uniwersytet.

— Teatr miejski we Lwowie:

Pierwsze przedstawienie po powrocie z Krakowa. We wtorek 18 sierpnia br.: Uroczyste przedstawienie ku uczczeniu dnia urodzin cesarza. Rozpocznie: „Hymn ludowy“ i „Apoteoza“ z udziałem całego personalu. Nastąpi: „Wesoła wdówka“ operetka w 3 akt. Fr. Lehara, z panią Miłowską.

We środę: „Mąż trzech żon“, operetka w 3 aktach Fr. Lehara.

We czwartek: „Czar walca“ operetka w 3 akt. Oskara Strausa.

W piątek: „Wesoła wdówka“, operetka w 3 aktach Fr. Lehara, z panią Schupp.

W sobotę: „Czar walca“, operetka w 3 akt. Oskara Strausa.

W niedzielę: „Czar walca“, operetka w 3 aktach Oskara Strausa.

W poniedziałek: „Mąż trzech żon“, operetka w 3 akt. Fr. Lehara.

We wtorek: „Dzwony z Corneville“, opera komiczna w 4 akt. R. Planquett'a, z p. Okońskim w roli Gasparda Kapelmistrza: Fr. Słomkowski.

Reżyser: Adam Okoński.

— Nabożeństwo gajowe. Dziś z okazji urodzin cesarskich odbyło się w katedrze rzym. kat. dziękczynne nabożeństwo, które odprawił ks. arcyb. Bilczewski w asystencji licznych kleru. Na chórze chór katedralny z tow. orkiestry odśpiewał kilka pieśni. W nabożeństwie wziął udział nam. dr. Bobrzyński, marszałek hr. Badeni, prezydent miasta, konsulowie niem. i rosyjski i reprezentanci władz autonomicznych i rządowych. Podobne nabożeństwa odbyły się w gr. kat. katedrze św. Jura, katedrze ormiańskiej i templum izraelickim. Na błoniach janowskich odbyło się nabożeństwo połowe i rewia całego garnizonu lwowskiego.

— Amnestya więźniów. Dziś, z okazji urodzin cesarskich, darowano dalszą karę całemu szeregowi więźniów, skazanych w roku jubileuszowym. Z więzienia sądu karnego przy ul. Batorego wypuszczono na wolność Annę Wienckowską, skazaną na 6 m. więzienia za kradzież, Senkę Dmeterską, skazaną na 3 miesiące za niedbalstwo, Annę Szweczkę, skazaną na 14 dni i Michała Kercka na 14 dni za uszkodzenie ciała. Równocześnie darowano resztę kary kilkunastu więźniom z domu karnego przy ul. Kazimierzowskiej.

Dnia 20 bm. darowana ma być kara wszystkim tym skazańcom, którzy skazani zostali na 14 dni aresztu lub 150 kor. grzywny za występki nie z chęci zysku pochodzące.

— Nowe prywatne seminaryum żeńskie. Z Wadowic donoszą nam: Komitet obywatelski z marszałkiem

W specjalnym składzie

## Linoleum i Cerat

we Lwowie, ul. Karola Ludwika 3.

## Na obecną porę deszczową Najkorzystniej

należy zaopatrzyć się w nieprzemakalny płaszcz lub pelerynę.

można takowe nabyć

7840

powiatu i posłem do Rady państwa Markiem Łuszczkiewiczem, z burmistrzem miasta drem Franciszkiem Opydą i z prezydentem sądu obwodowego drem Antonim Stawarskim na czele, zamierza w myśl powszechnych życzeń rodziców założyć w bieżącym roku prywatne Seminarium nauczycielskie żeńskie w Wadowicach. Prośbę komitetu o zezwolenie na otwarcie seminarium przyjęła Rada szkolna krajowa przychylnie; uznając istotną potrzebę podobnego zakładu w mieście obwodowym, posiadającym liczną inteligencję przeważnie urzędniczą, lecz udzielając komitetowi kilku wskazówek, zażądała jeszcze załatwienia pewnych formalności, których wymaga każde urzędowe zezwolenie i zatwierdzenie. Założenie więc prywatnego Seminarium nauczycielskiego żeńskiego, które będzie prawdziwym dobrodziejstwem tak dla miasta, jak i dla powiatu, nie ulega wątpliwości, bo załatwienie przepisanych formalności, to tylko kwestya czasu. Zanim jednak sprawa założenia seminarium uzyska zezwolenie i zatwierdzenie nie tylko ze strony Rady szkolnej krajowej, ale i ministerium oświaty, urzędu komitetu już we wrześniu b. r. prywatne lekcje seminarium nauczycielskiego. W r. z. 1908/9 będzie otwarty kurs I. Nauki udzielać będą profesorowie gimnazjalni, oraz nauczyciele i nauczycielki szkół wydziałowych. Opłata miesięczna wynosi 20 kor. W razie zapisania się większej liczby uczennic zostanie opłata stosunkowo zmniejszona, zwłaszcza dla uczennic zamiejscowych. Warunki zresztą przyjęcia na kurs I są te same, co i w seminarjach nauczycielskich żeńskich rządowych. Wpisy odbywać się będą w szkole wydziałowej żeńskiej w dn. 29 do 31 sierpnia od g. 10—11 przedpołudniem, a ewentualnie 1 i 2 września od g. 3—4 popołudniem. Bliższych wyjaśnień w sprawie przyjęcia udziela ks. Władysław Macheta, prof. gimn.

Uczennice z poza Wadowic mogą otrzymać mieszkanie, utrzymanie i opiekę pod przystępnymi warunkami w Internacie Sióstr Nazaretanek.

→ **Jeszcze o mistyfikacji.** Z porannego numeru naszego wiadomo już czytelnikom, że doniesienie o wypadku na Giewoncie, o śmierci p. Romanowej i poranieniu znanego skrzypka p. Poselta, jest mistyfikacją. Uległy jej prawie wszystkie pisma krajowe, między innymi krakowska „N. Reforma”, z lwowskich zaś prócz nas: „Kurier Lwowski”, „Dziennik Polski” i „Gazeta Narodowa”. Fakt, że mistyfikacja zatoczyła tak obszerne koła, dowodzi, że komuś na niej bardzo zależało, a ten ktoś porobił zabiegi, aby wszelkie usiłowania sprawdzenia wiadomości speliły na niczem.

My n. p. dostaliśmy opis rzekomego wypadku w liście, podpisanym nazwiskiem znanego muzyka p. Wrońskiego, a ponieważ wiedzieliśmy, że p. Wroński właśnie wyjechał z Krynicy do Zakopanego, przeto rzecz nabrała pewnych cech prawdopodobieństwa, zwłaszcza, że autor listu pisze, iż wiadomość o katastrofie zaskoczyła go po przybyciu do Zakopanego.

Podpis jednak, nakreślony jakby w wielkim pośpiechu, wydał się nam nie dość autentyczny, zatelegrafowaliśmy więc do Zakopanego i odnieśliśmy się telefonicznie do Krakowa do „N. Reformy”. Odpowiedź z Zakopanego z zaprzeczeniem doszła nas dopiero w nocy, co budzi podejrzenie, iż ktoś znalazł sposób opóźnienia telegramu, zaś z „N. Reformy” otrzymaliśmy odpowiedź na razie, że nic o czemś podobnem wiadomo, ale że właśnie wrócił z Zakopanego jeden z redaktorów i będzie w biurze za jaką godzinę. Mniej więcej po godzinie istotnie zawołano nas z „N. Reformy” znowu do telefonu i oświadczono, że wiadomość jest prawdą i dodano nowe szczegóły. Wobec tego, mimo braku odpowiedzi z Zakopanego sądziliśmy, iż wiadomość możemy dać bez zastrzeżeń.

Mimo tych jednak środków ostrożności pokazało się, że była to mistyfikacja... Już po jej wykryciu przedłożono nam pewne listy, wykazujące wiele podobieństwa z manuskryptem owej korespondencji z Zakopanego, a gdyby się sprawdziły podejrzenia, jakie ten fakt budzi, sprawa mistyfikacji przybrałaby formę — wcale sensacyjną!

→ **Niesumienne zmyślanie.** W dzisiejszym sprawozdaniu o zlocie Sokołów wielkopolskich podaliśmy przy czyny każące o sprawach tych pisać ostrożnie, a przede wszystkim ściśle. Tymczasem „Głos Narodu” pisze jakoby z tego powodu o przyjeździe Sokołów z Królestwa, a nawet wysłał tam prezesa związku dra Fiszera „na czele zastępu” i t. p. zmyślania.

Fakty są takie: W wycieczce do Nowego Targu wzięli udział Królewacy (Sokół tam nie istnieje, bo rozwiązany) i wyjechali tam w piątek wieczór, bo otwarcie sokolniki było w sobotę, a wycieczka w Pieniny w niedzielę, prezes Fiszera pojechał z kilku Sokolami z wizytą do Sokołów czeskich do Prościejowa, gdzie było wszystkich Polaków 23, ponieważ zaś właściwa uroczystość w Prościejowie, na której Polacy być mieli, przeto wracając do domu (cztery osoby reszta rozjechała się w różne strony) w niedzielę zatrzymali się w Oświęcimie, widzieli ćwiczenia i nie witając, ani zegnając nikogo, odjechali następnym pociągiem do domu. Więc do wielkopolan nikt nie jeździł.

Zmyślenie polega nadto w tem, że nie cały związek zebrał się w Oświęcimie (tylko 7 okręgów), że ks. Dominikanin z Krakowa nie mógł mówić „plomiennego” kazania, mówiąc o poszanowaniu wszelkiej władzy (żaden z wielkopolan nie rozgrzał się), że wreszcie nie było ani w programie ogłoszonym w krakowskich dzien-

nikach, ani na boisku nikt nie widział „ćwiczeń maczugami”. Lepiej nic nie pisać, jak zmyślać.

→ **Rozprawa kasacyjna Szyńskiego.** Do zarządu tutejszego sądu karnego przyszło z Wiednia zawiadomienie, że w dniu 2 września br. odbędzie się tam w trybunale kasacyjnym rozprawa przeciwko Szyńskiemu, a to z powodu wniesionego przez obrońców jego zażalenia nieważności.

→ **Samobójstwo.** Dziś o godz. 7 r. kamienica l. 11 ul. Ossolińskich była miejscem tragicznego wypadku. Oto z wysokiego dachu tej realności należącej do ks. Sapiehów rzucił się na bruk drugiego podwórza dozorca tej kamienicy Władysław Siedlecki i poniósł śmierć na miejscu. Śp. Siedlecki zatrudniony był w tej realności od lat 32, a obecnie utracił to miejsce, a innego dotychczas nie otrzymał. Tę utratę miejsca wziął sobie 60-letni staruszek tak do serca, że postanowił odebrać sobie życie. Dziś nad ranem denat wyszedł na strych, a stamtąd zapomocą drabiny dostał się na dach, skąd skoczył na bruk podwórza. Nieszczęśliwy uderzył głową o kamienie i poniósł śmierć na miejscu. Zmarły pozostawił 5 dzieci, w tych troje nieletnie. Zwłoki denata zabrano do zakładu medycyny sądowej.

→ **Krwawe awantury żołnierskie.** W niedzielę po godz. 8-mej wieczorem powracało z taniej wódki za rogatką Żółkiewską kilku pijanych żołnierzy artylerii, spadając po drodze na przechodnie z dobytą bronią.

Z liczby osób pobitych i poranionych przez pijanych żołdaków zgłosił się w policyi: zarobnik Wojciech Śliwa któremu ucięto palec u lewej ręki, Jan Czarnecki 16-sto letni syn murarza ze Zniesienia cięty w nogę, Teodor Juśkiewicz pobity kamieniami i splarowany tasakami, a wreszcie Onufry Kuc kapral 30 p. p. cięty w głowę i lewą rękę.

Wszystkim poranionym udzieliło pomocy pogotowie Tow. ratunkowego.

Wysłany patrol wojskowy 30 p. p. przytrzymał tylko jednego z awanturników, a to: Antoniego Bilińskiego.

Drugi podobny wypadek zdarzył się wczoraj nad wieczorem przy ul. Batoiego, gdzie dwaj pijani żołnierze 15 p. p. wyszedłszy z szynku, zaczęli wszystkich przechodniów.

Po niejakiś czasie nadszedł agent policyi Urban w chwili gdy dwaj pijani żołdacy napadli jakąś panią i przycisnęli ją do ściany, poczęli szarpać. Na widok agenta uciekli obaj żołnierze na plac Bernadyński. Tu nareszcie zjawił się konny policyant, przy pomocy którego aresztował agent szeregowca Smala, którego ścigał aż do samej kasarni. Drugi żołnierz zdołał zbiec a aresztowany Smal nie chce zdradzić nazwiska swego kolegi.

— **Kronika policyjna.** Pomocnik murarski Franciszek Müller napadł wczoraj w ulicy Żółkiewskiej i pobił okrutny sposób krawca Zakła Trufia i dwie córki jego. Gdy nieodznaczający się siłą ani odwagą Zakł uciekł, brutal pasiwił się nad dziewczętami, póki oburzona publiczność nie wezwała agenta policyi p. Spangę, który aresztowaniem awanturnika położył kres złączeniu się nad dziewczętami. — Woznica, niejaki Jan Sowulak pozostawił konie swe bez dozoru obok gmachu Kasy Oszczędności, konie spłoszyły się i uciekły, schwytano je aż obok teatru miejskiego, szczęściem bez wypadku. — W nocy z soboty na niedzielę włamali się do mieszkania budowniczego p. Karola Meisnera przy ul. Kadeckiej pod l. 9 i powybijawszy szafy i paki skradli futerko i ubrania męskie wartości około 400 koron. — Znaczej wartości ubrania damskie porozrzucali złodzieje po podłodze nie biorąc niczego.

□ **Przemyśl.** (kor. wł.) Obchód rocznicy grunwaldzkiej odbył się staraniem tut. T. S. L. im. Sienkiewicza w Krasicy w sali zamkowej w dniu 16 bm. nader uroczysto przy licznych udziałach mieszczaństwa i włościan okolicznych.

Słowo wstępne wygłosił prof. Talar z Przemyśla. poczem młodzież odegrała trzy sztuki.

Gra amatorów wcale dobra, nastrój uroczysty, zapal wśród ludu wielki. Uroczystość zakończyła się około 11 w nocy.

Dola pątników kalwaryjskich. Dnia 15 bm. wracali z odpustu z pobliskiej Kalwarii pałacowskiej pobożni pątnicy z dewocjonaliami w ręku i z pieśnią pobożną na ustach, wyczerpani i tak zmęczeni, że dwóch już koło katedry zemdlali. W ślad za nimi żandarmi prowadzili sześciu skutych złodziei kieszonkowych, którzy także powędrowali na odpust, ale tylko z pobożnemi życzeniami... wypróżnienia kieszeni pobożnych.

Dworzec kolejowy obiegło kilka tysięcy ludu. Zarząd kolejowy puścił w ruch cztery pociągi nadzwyczajne, złożone z różnego kalibru wozów wybrakowanych i towarowych (t. zw. „für 6 Pferde oder 40 Mann”). Po ustawionej desce wskazywali pątnicy do tych wozów może i szczęśliwi, że w podróży będą mieć choć dach nad głową, ale patrząc na to „ładowanie podróżnych” odnieśli przykre wrażenie. Dwa takie pociągi (każdy blisko po tysiąc ludzi) ruszyło do Rzeszowa, a dwa do Lwowa i do Strzyna. Pątnicy pojechali ze śpiewem na ustach. Szczęśliwi!

Krwawa awantura. Dwaj towarzysze piekarscy, Antoni Prejko i Paweł Dugiello, będąc w podłym stanie, urządzili na wybrzeżu Franciszka Józefa 16 bm. wielką awanturę, która niestety krwawo się zakończyła. Oto gdy stojkowi zbliżył się i chciał ich aresztować, napastnicy z łaskami rzucili się na niego. Policyant wobec takich bolesnych argumentów dobył szabli i zranił ciężko w głowę jednego z awanturników Piejkę.

Zraniony krwią zalany padł na ziemię. Rana ma być niebezpieczna; raniiony pozostaje w szpitalu.

Zgromadzenie robotników narodowych. D. 16 bm. do małej sali Sokoła przybyło około 100 robotników. Przewodniczącym wybrano p. Wilczka. Wygłoszono dwa referaty. Pierwszy referat na temat „Obecna sytuacja w Królestwie Polskiem”, wygłosił p. Dąbrowski, delegat robotników ze Lwowa, drugi „o rozwiązaniu kwestyi socyalnej na gruncie narodowym” p. Osifski z Przemyśla.

W dyskusyi, jaka się wywiązała, zabierali głos pp. Kamiński, Józefowicz (chrześ.-soc.) z Krakowa i inni, wszyscy uderzając na zgubną działalność partyi socyalnej, a przede wszystkim jej przemyskiego przedstawiciela p. Liebermana. Na zgromadzenie przybył poseł Zamorski, owacyjnie witany przez zebranych. Z powodu spóźnionej pory, przemówił do zebranych krótko, nawołując w słowach serdecznych do pracy zgodnej i pokreślając z radością budzenie się ducha narodowego wśród warstw robotniczych w Przemyślu.

Po podziękowaniu posłowi Zamorskiemu, zebrani uchwalili jednogłośnie następującej treści rezolucyę:

„Robotnicy narodowi, zebrani na zgromadzeniu 16 bm. zastrzegając się przeciw kłamliwej i obłudnej polityce tut. socyalistycznego posła, wyrażają wdzięczność Kołu polskiemu w Wiedniu za szczerą i ze stanowiska narodowego podjętą pracę nad polepszeniem bytu pracującego ludu”.

□ **Horodenka** (kor. wł.) Klęski elementarne. W sprawie tegorocznych klęsk elementarnych, które dotknęły powiat nasz, mieliśmy sposobność usłyszeć zdanie jednego z okolicznych obywateli, który, przedstawił stan zbiorów obecnych i wldoki smutnej przyszłości, jak po miastach szczególnie odczuujemy.

Wiosenna posucha zniszczyła kompletnie siana i konieże tak, że o utrzymaniu inwentarza w ilości koniecznej nie może być mowy; za wiązkę konieczy lub siana płacą obecnie 40 hal. i to z trudem go jeszcze nabyć przychodzi.

Pszenica, żyto, jęczmień, owies pożyte, w prze ważnej części zgnily, a raczej zbutwiały na pokosach, niepożyte zaś wysypały ziarno na ziemię, zbiór przeto i wydajność zbóż tegorocznych będą o wiele gorsze, jak w roku ubiegłym, a jakoś zboża wszędzie nazwać można poślednią.

Deszcze od lipca trwające przyczyniły się do tego oplakanego stanu naszego gospodarstwa rolnego, a gdy zważymy, że i ziemniaki również gnij zaczynają, to nadzieje rolników i w tym kierunku można uważać za zwodne. Z powodu braku paszy spadła wartość inwentarza do połowy.

Opiece fizykatu, a przede wszystkim organom gminnym, które również mają lekarza swego, polecamy fabryki wody sodowej, która od pewnego czasu nawet w syfonach jest mętną i cuchnącą. Woda tego rodzaju może przyprowadzić nie tylko o chorobę, lecz i śmierć, a podobno był już jeden wypadek podobny.

Woda do fabrykacji używana musi być nieodpowiednią, a naczynie brudne i niepobielane.

Park miejski mamy sporadycznie zamykany. Dlaczego to się dzieje, nie wiemy, byliśmy jednak częstymi świadkami, jak wiele osób odchodziło z rozczarowaniem od wrót zamkniętego Sęzamu. Kpiny to z publiczności, lub zła wola organów, podległych naszemu burmistrzowi, którym trudno pamiętać o codziennem otwieraniu tego jedynego zakątka w mieście, o znośnem powietrzu.

Ławki również znikły w przeważnej części. Panie burmistrz, zlituj się i zarządź coś.

‡ **Zmiana wydawcy.** „Kurier Litewski” istniejący niespełna od lat trzech, zmienił obecnie już po raz piąty swego wydawcę. Jest nim obecnie fabrykant petersburski, p. Edmund Nowicki.

‡ **Prawosławni w obronie księdza katolickiego.** Z Horodnicy na Wołyniu, ks. proboszcz Liszewski, posądzony o to, że żywi „dążności przywrócenia Królestwa Polskiego” i o to, że zwywa lud do modlitwy, aby Bóg jaknajprędzej dał króla Polakom, ma być przeniesiony do innej parafii. Dowiedziawszy się o tem włościanie horodniccy, w tej liczbie i prawosławni podali petycyę do ministra spraw wewnętrznych i do generał-gubernatora kijowskiego o pozostawienie księdza na miejscu, dowodząc, że zarzuty czynione przez ministerstwo księdzu Liszewskiemu, są bezpodstawne, jako oparte na fałszywych denuncyacjach tych osób, którym nie na rękę praca tego księdza wśród ludu.

Ks. Liszewski zdobył sobie takie uznanie wśród włościan horodnickich szczerą pracą nad moralnem i materialnem podniesieniem ludu.

‡ **Zamykanie związków zawodowych.** Naczelnicy powiatowi w Królestwie Polskiem otrzymali zawiadomienie, że zawieszono w ostatnich czasach związki zawodowe, robotnicze, posiadające swoje oddziały w miastach powiatowych Królestwa Polskiego, znajdowały się pod wpływem stronnictw socyalistycznych i rewolucyjnych i były uznane za szkodliwe dla państwa. Z tego powodu polecono oddziały prowincjonalne takich związków niezwłocznie zawiesić.

Firma **M. Schwarzwald** dawniej

**Herman Neuweld**

Lwów, Rynek 33.

**Poleca kompletne wyprawy szkolne**, jak n. p. szyfony, płótna i dymki krajowe, kołdry, kocyki oraz wełny kolorowe na mundurki szkolne po bardzo tanich cenach. Szyfony i płótna od 44 hal. za metr. — Czyste wełny 120 szer. 1 metr po kor. 1.90. — Kołdry na wełnie od kor. 10 za sztukę.

## Fryderyk Paulsen.

W ostatnich dniach poniosła nauka a przede wszystkim nauka niemiecka ciężką stratę. Umarł nagle profesor filozofii i pedagogii na uniwersytecie berlińskim, Fryderyk Paulsen, człowiek, który przez 30 lat wykładał, pisał podręczniki, dzieła, rozprawy i artykuły z dziedziny historii, etyki, filozofii i pedagogii. Dzieła i wykłady jego cieszyły się popularnością nie tylko w Niemczech, ale i poza granicami jego ojczyzny. Na język polski przetłumaczono też między innymi jego studium, dotyczące się Kanta.

Paulsen urodził się 16 czerwca 1896 r. w Langenhorn w Szlezewiku. Pochodził z rodziny chłopskiej i z domu rodzinnego wyniósł zamiłowanie do przyrody i życia. W Berlinie też mieszkał za miastem w ogrodzie w willi własnej i tam w cichości pracował, sadił kwiaty, kopał i dyskutował wieczorami zdala od gwaru wielkiego miasta. Studya odbywał od r. 1866 w Erlangen, Bonn i w Berlinie i tu też habilitował się w r. 1875; został w r. 1878 nadzwyczajnym a w r. 1893 zwyczajnym profesorem filozofii i pedagogii.

W r. 1875 jeszcze wydał w Lipsku Historię rozwoju Kantowskiej teorii poznania. Kantowi też poświęcił w r. 1899 książkę tłumaczoną później na język polski. W pracach tych wykazuje Paulsen, że Kant, uważany zazwyczaj za wroga metafizyki, sam jednak metafizykiem jest, bo sam wprowadza byty ukryte przed poznaniem naszym.

W zakresie filozofii Paulsen nie był oryginalnym duchem, któryby nowe toły wytykał badaniom późniejszym. Zasłużył się przede wszystkim jako popularyzator wiedzy. Swoim „wstępem do filozofii” potrafił zainteresować szerokie koła czytającej publiczności, to też książka ta doczekała się dziewięciu wydań. Ostatnie wyszło w r. 1903 w Stuttgartzie.

W sześciu wydaniach wyszedł jego „System etyki” w dwóch tomach. W dziele tem pisze się Paulsen na ideał etyczny, zbudowany przez Greków a sformułowany w pracach Arystotelesa: szczęście człowieka nie tkwi w biernym używaniu rozkoszy życia, nie tkwi w stanach zapomnienia o życiu w odlotach duszy w zaświaty, ponad padoł płaczu tutejszy — tylko w rozumnej działalności, w wydatkowaniu rozumem przyrodzonej energii życiowej.

Pedagogii i jej dziejom poświęcił przede wszystkim duże dzieło p. t.: „Historia studyów wyższych w szkolnictwie niemieckim od końca wieków średnich aż do czasów naszych”. 2 wyd. 1896. Wielki rozgłos wywołała ta praca i nie brakło przeciwników, którzy autorowi zarzucali, że nie jest dość protestantem, skoro tak szeroko podnosi zasługi kościoła katolickiego, jakie położył swego czasu około rozwoju szkolnictwa. W przedmowie do drugiego wydania odpowiedział Paulsen śmiało, że protestantyzm jego to nie ciasnota poglądów.

„Protestantem jestem — powiada — i zostanę nim — to znaczy, podobnie szanuję wolność myślenia, swobodę przekonań i wiary, jak Luter, ale prawdy mi to nie zasłania”.

W aktualnych kwestiach pedagogicznych Paulsen był przeciwnikiem wyłącznego panowania gimnazjum klasycznego a niechętnie też patrzył na nowy prąd umysłowy, wiejący z pism Ellen Key, prąd, który apoteozując dziecko jako symbol nowego, przyszłego, lepszego stadium życia, mówił rodzicom: „czcij dziecko twoje”, podobnie jak niegdyś Jehowa mówił „czcij ojca twego i matkę twoją”.

Paulsen uważał, że nie dobrze jest mówić dzieciom i młodzieży tylko o jej prawach a nie wspominać jej o jej obowiązkach względem starszych i względem życia.

To też przy całej popularności, jaką się jego stale powtarzane wykłady cieszyły, przy całym osobistym wpływie, jaki umiał wywierać na tych, którzy z nim z bliska obcowali, uchodził między młodymi po trochu za filistrą.

Zbyt ciasne wydawały się jego zapatrywania. Nieprzyjaciół wielu zrobił też sobie, kiedy gorąco występował przeciw popularnym i gorąco szereżonym pismom E. Haeckla, pismom niezbyt szczęśliwie filozofującego przyrodnika, które i u nas mają nie tyle głębokich, ile młodych zwolenników.

Paulsen chorował już blisko od dwóch lat. Trzymał się jednak i na dwa tygodnie przed śmiercią jeszcze odbywał wykłady. Czternastego sierpnia zachorował ciężko, stracił przytomność i w nocy z 14 na 15 zmarł cicho i bez mąk. Zostawił żonę i czworo dorosłych dzieci. Lat miał dopiero sześćdziesiąt i dwa.

Oto tytuły ważniejszych jego prac: Versuch einer Entwicklungsgeschichte der Kautschen Erkenntnistheorie Lpzg. 1875, Geschichte des gelehrten Unterrichtes auf den deutschen Schulen und Universitäten vom Ausgang des Mittelalters bis zur Gegenwart, 2 Aufl. 1896, Das Realgymnasium und die humanistische Bildung 1889, System der Ethik mit einem Umriss der Staats und Gesellschaftslehre 6 Aufl. 1903, Einleitung in die Philosophie 9 Aufl. 1903, Über die gegenwärtige Lage des höheren Schulwesens in Preussen 1893, J. Kant: Sein Leben und seine Lehre 1899.

Schopenhauer, Hamlet, Mefistofeles, 3 Aufsätze zur Naturgeschichte des Pessimismus 1900, Philosophia militans, Gegen Klerikalismus und Naturalismus 1901, Die Deutschen Universitäten und das Universitätsstudium, Moderne Erziehung und sexuelle Ethik.

## WIADOMOŚCI TELEGRAFICZNE.

### Urodziny cesarza.

Wiedeń. (TBK.) „Wiener Ztg.” dodaje do pisma odręcznego o amnestyi co następuje:

„Wielkoduszne życzenie Jego Ces. Mości, aby 60-lecie Jego wstąpienia na tron znalazło wyraz w tworzeniu urządzeń dobroczynnych i humanitarnych, dało powód do licznych aktów miłości bliźniego, jakoto dzieł, przeznaczonych do łagodzenia niezawinionych nie-szczęść i boleści.

Amnestya, udzielona pismem odręcznym monarchy z dnia 5 sierpnia odnosi się do tych, którzy przez skazanie karno-sądowe ciężko zostali dotknięci w swem znaczeniu obywatelskiem i społecznym, a którzy obecnie skutkiem łaski cesarza wracają na wolność lub zwolnieni od nacisku ciążących na nich następstw ich czynów, mogą z nadzieją patrzeć w przyszłość. Akt łaski co do treści i rozmiarów jej przewyższa o wiele amnestye, którą wydano z okazji 50-letniego jubileuszu rządów Jego Ces. Mości w r. 1898.

Wielkiej liczbie poniżej wymienionych osób opuszczone są kary bądź w całości, bądź w części jeszcze nie odbyte. Według łaskawej intencji Jego Ces. Mości korzystać będą z Jego dobrodziejstw ci skazani, których niezawinione powody, silne wzruszenia psychiczne, młodzieńcza nierozwaga, nędza lub inne ubolewania godne stosunki skłoniły do czynu, lub którzy z powodu późniejszych rzeczowych lub osobistych momentów stali się godnymi specjalnego uwzględnienia.

W równej mierze leżało w decyzji wzniesłego dzierżyciela prawa łaski zastosowanie łaski w myśl wyrównującej sprawiedliwości w wypadkach, w których norma prawna nie mogła przystosować się do stopnia zawinienia i w których ogólnie ludzkie uczucie czyn łagodniej osądza, niż na to słowa prawa pisanego sędziemu pozwalają.

Generalna amnestya odnosi się przede wszystkim do deliktu obrazy majestatu i obrazy członków domu cesarskiego i dotyczy, o ile wyrok już zapadł, zwolnienia od kary lub od reszty kary, w przeciwnym zaś razie daje abolicję.

Jeszcze szersze są zarządzenia amnestyi co zwolnienia od pewnych kar i następstw prawnych. Kary pieniężne od 150 kor. i kary, ograniczające wolność, nie przekraczające dwóch tygodni, będą opuszczone wszystkim osobom, które do chwili zasądzenia były nieposzlakowane. Łaska ta wychodzi na korzyść w szczególności osobom młodocianym, ponieważ wyżej wymieniony wymiar kary odnośnie do godnych ulaskawienia i aż do tej chwili nieposzlakowanych młodzieńców wogóle nie jest przekroczony. O ile to wyjątkowo nie miało miejsca, także i tu nastąpiło indywidualne ulaskawienie.

W końcu będącą następstwem skazania niezdolność osiągania pewnych praw, stanowisk i uprawnień, jakoteż utrata prawa wyborczego i wybieralności do ciał publicznych zostaje opuszczona wszystkim osobom, które po raz pierwszy skazano na kary ograniczenia wolności nie dłużej, niż na 3 miesiące, lub na kary pieniężne.

Dwa na końcu wydane postanowienia amnestyi dotyczą tysięcy osób. Zwolnienie od następstw spotka się z pewnością z tem większą wdzięcznością, że uczyni zadość życzeniom, jakie kilkakrotnie ludność objawiała.

Wiedeń. (TBK.) Dzienniki w artykułach wstępnych święcą dzień urodzin cesarza, podnosząc nadzwyczajne znaczenie jubileuszu. Cesarz przez wniosłą amnestye — piszą — podniósł uroczystość w sferę najszlachetniejszych uczuć ludzkich.

Akt łaski cesarskiej, powracając tysiącom nie-szczęśliwych wolność, musi w całym państwie wywołać ogromne wrażenie. Tak samo z radością powitane zostały cesarskie odznaczenia dla wojska i urzędników. Patriotyzm i wierność do tronu są łącznikiem, spajającym wszystkie ludy państwa bez różnicy narodowości. Wysokie poważanie i podziw, jaki zagranicą żywi dla osoby monarchy, napędzają dumą obywateli austriackich.

Wiedeń. (TBK.) Dzień urodzin cesarskich obchodzony jest w całej monarchii z nadzwyczajnym zapalem. Wszystkie miasta i wsie są odświętnie przystrojone chorągiewkami, wszędzie odbywają się nabożeństwa, rewie wojskowe, patriotyczne manifestacje. W wielu miastach dokonano uroczystości poświęcenia humanitarnych zakładów, powołanych do życia z okazji jubileuszu rządów.

Prasa prowincjonalna poświęca uroczystości urodzin artykuły wstępne.

W Wiedniu i Budapeszcie ministrowie, dygnitarze dworscy i państwowi wzięli udział w nabożeństwach.

Popołudniu odbędą się obiady galowe, podczas których wzniesione będą toasty na cześć monarchy, równocześnie dane będą salwy działowe.

Przegląd wojsk w Wiedniu odbył się przy wspólnie pogodzie; tłumy ludności zebrały się na polu rewii.

Na nabożeństwie w Marienbadzie obecny był król angielski i w. ks. Meklemburski.

Donoszą z Bośni i Hercegowiny o uroczystych obchodach; zwłaszcza w Serajewie obchód przybrał rozmiary nadzwyczajnej manifestacji.

Waszyngton. (TBK.) Prezydent Roosevelt przesłał cesarzowi Franciszkowi Józefowi z okazji rocznicy urodzin telegram z życzeniami zdrowia oraz pomyślności dla jego państwa.

### Gabinet bar. Becka.

Wiedeń. (Tel. wł.) „N. fr. Presse” donosi na podstawie informacji z wybitnych kół poselskich, że nie ma mowy o rekonstrukcji gabinetu bar. Becka ani teraz, ani w jesieni. Specjalnie podkreśla dziennik wiedeński, że min. dr. Korytowski nie jest zachwiany na stanowisku.

Dzisiejsza wieczorna Rada ministrów zajmie się między innymi dyspozycją dla sejmów. Przebieg sesyj sejmowych nie będzie bez wpływu na nastroje parlamentu i trzeba tę sesję przeczekać, aby można się było zorientować w sytuacji.

### Rada ministrów.

Wiedeń. (Tel. wł.) Dziś odbędzie się wspólna konferencja ministrów pod przewodnictwem br. Aeren-thala. Przedewszystkiem konferencja zajmie się wspólnym budżetem na r. 1909, który ma być przedłożony delegacyom, następnie niewątpliwie Rada zażąda informacji od br. Aeren-thala co do zajść na Bałkanie i ewentualnej zmiany austriackiej polityki w Turcyi.

Dalej podniesiona będzie sprawa formy administracji w Bośni i Hercegowinie.

Traktat handlowy z Serbią też będzie przedmiotem narad; agrarysze stawiają jak już donosiliśmy, trudności w aktywowaniu traktatu na podstawie ustawy upelnomocniającej, przemysłowcy jednak żądają kategorycznie wprowadzenia traktatu jak najszybciej.

### Z Banku austriacko-węgierskiego.

Wiedeń. (TBK.) Stan Banku austro-węgierskiego z dn. 15 sierpnia 1908 roku: Banknoty w obiegu: 1.882.281.000 kor. (w porównaniu z poprzednim tygodniem więcej o 5.382.000 koron); rezerwa kruszczowa 1.507.012.000 (mniej o 2.076.000); portfel wekslowy 492.479.000 (mniej o 18.630.000); zastaw papierów 67.922.000 (więcej o 102.000); banknoty wolne od podatków 24.731.000. (mniej o 7.458.000).

### Siedztwo w Suczawie.

Wiedeń. (TBK.) „N. Fr. Presse” donosi z Suczawy, że rezultatem dochodzeń radcy dworu Czerwińskiego w sprawie przekupstwa sądu w Suczawie będzie cały szereg dyscyplinarnych spraw, wytoczonych wyższemu urzędnikowi sądowemu. Wszystkie senaty, oddziały mają być nowo obsadzone. Dwóch radców sądu krajowego otrzymało radę, aby podali się do dymisji.

Ministerstwo sprawiedliwości ma zamiar obsadzić stanowiska sądowe na Bukowinie obcymi urzędnikami, do powiatów ruskich przyjdą Czesi i Słoweńcy, do rumuńskich Włosi. Sensację wywołało aresztowanie kilku wybitnych kupców, zamieszanych w tę sprawę.

### Król Leopold.

Bruksela. (Tel. wł.) Wczoraj rozeszły się tu alarmujące pogłoski o pogorszeniu się zdrowia króla Leopolda. Musiano nawet o nagłej śmierci króla ze strony urzędowej kategorycznie zaprzeczyć temu.

### Anarchiści.

Berno. (Tel. wł.) W Genewie aresztowano dwóch anarchistów, którzy przybyli z Włoch i kierowali się do Ischlu. Odstawiono ich z powrotem do Włoch.

### Balony.

Berlin. (TBK.) Jak donoszą poranne dzienniki, nowy wojskowy balon do kierowania wyjechał wczoraj około g. 10 wieczór w pierwszą podróż nocną.

### Wypadki w Turcyi.

Konstantynopol (Tel. wł.) Pewne niebezpieczeństwo stanowi niezadowolenie urzędników pałacowych, usuniętych ze służby. Jest ich około 2000, a wydano im jedynie drobne zasiłki.

## Depesze handlowe z 18 bm.

Wiedeń, dnia 18 sierpnia. Dziś o godz. 10 min. 30 przed południem notowano: Marki niemieckie 117/37, Renta majowa 96/40, Węgierska renta koronowa 92/90, Akcje kredytowe 630/25, Kredytowe węgierskie 742/50, Bank anglo-aust. 295/—, Unionbank 544/—, Bankverein 520/—, Laenderbank 438/50, Kolej państw. 692/50, Lombardy 113/50, Elbenthal —, Fabryka broni —, Akcje tyton. 384/—, Alpy 667/25, Rima Muranyi 554/—, Praskie Towarz. żelazne —, Losy tureckie 184/—, Ruble 251/75, 4-poc. listy zast. Banku hipot. 93/85, 4 i pół. proc. listy zast. Banku hipot. 99/—, 4-proc gal. poz. kraj. z r. 1893 95/35, 4-proc. listy zast. Banku kraj. 93/90, 56 listy Tow. k. z. 93/60, 5 proc. Renta ros. z r. 1906 —, Akcje Banku hipot. —.

Uspokojenie słabe.

## LITERATURA I SZTUKA.

### Teatr.

\* Teatr krakowski rozpoczyna sezon w sobotę dnia 22 sierpnia „Weselem” W. Spiańskiego; pójdą następnie w niedzielę „Kościuszkę pod Racławicami”, a w poniedziałek Fredry „Ożenić się nie mogę” i W. Spiańskiego „Warszawianka”, we wtorek „Urzędowa żona” Savage’a, we środę „Bolesław Śmiały”, we czwartek „Kordyan”, w piątek teatr zamknięty, w sobotę „Car Samozwaniec”, w niedzielę „Król Stanisław August” w poniedziałek „Złota czaszka”.

\* Uroczystość Piotra Corneille’a. Według wzoru domu Wiktora Hugo w Paryżu, ma być obecnie urządzony dom w Rouen, w którym urodził się Corneille w roku 1606, jako „Muzeum Corneille’a”. Celem zebrania potrzebnych na to funduszy, zorganizował się w Paryżu komitet, w skład którego weszli obok hajwy-

nielichszych osobistości ze świata literackiego i artystycznego, także przedstawiciele rządu. Staraniem komitetu odbędzie się w Trocadéro wielkie galowe przedstawienie jednego z dzieł poety ze współudziałem doborowych sił Komedyi francuskiej. Dom, w którym urodził się Corneille przed stu jeszcze laty był już własnością gminy miasta Rouen, przed kilkunastu laty jednak sprzedano go prywatnemu nabywcy. Fasada z wieku XVII już nie istnieje, dom uległ bowiem dwukrotnie w r. 1805 i 1856 „restauracji”, która styl jego zniszczyła.

#### Piśmiennictwo.

\* Odgłosy Anatola France’a. Dwutomowe dzieło Anatola France’a o Joannie d’Arc wywołało niezwykle zainteresowanie i dało początek kilku nowym pracom na ten nierozwiązany temat.

Obecnie wyszła z druku książka generała Fryderika Canonge p. t. „Jeanne d’Arc Guerrière”. Autor traktuje rzecz z fachowego punktu widzenia i nie we wszystkim zgadza się z France’em. Generał Canonge dowodzi, że Joanna d’Arc, dopóki jej pozostawiono swobodę działania, objawiła zupełnie trafne instynkty militarne i w wykonaniu swych pomysłów okazywała genialne wojenne uzdolnienie. „Operacje wojskowe Dzieciwicy Orleańskiej — pisze generał Canonge — ze stanowiska strategiki fachowej, nietylko, jak najzupełniej wytrzymują krytykę, ale zdumiewają śmiałością, genialnym rzutem, szybkością wykonania”. Sąd swój motywuje autor gruntownym i źródłowym przedstawieniem całego planu kampanii i jego wykonania.

\* „Polnische Post” Nr. 33. (Wiedeń). Artykuł wstępny p. t. „Zbratanie cywilizacyjne” podnosi trafny postępek Polaków z Królestwa Polskiego, którzy przeznaczili 10.000 koron jako fundusz na odczyty wędrownie w Czechach o literaturze polskiej; na ziemiach polskich o piśmiennictwie czeskim. Wymiana takich informacji jest trwalszą i bardziej owocną, niż sojusze polityczne, zawsze interesowne i przemijające. Spórą część numeru „Polnische Post” poświęciła szkolnictwu polskiemu, w „Liście paryskim” Wacława Gąsiorowskiego szkole polskiej Batignollskiej, w „Liście warszawskim” szkolnictwu prywatnemu polskiemu w Królestwie. Drugi artykuł pisał Jan Zamorski o „metodach ukraińskich”, wykazuje sztuczność wiecznego niezadowolenia ukraińców. Bardzo interesującą się przedstawia streszczenie artykułu członka pruskiej Izby panów Józefa Kościelskiego p. t. „Kwestya polska w Prusiech.” Fejletonista Morello ku wiecznej pamięci podkreśla wyrok sądu pruskiego w Gnieźnie, który radę, daną młodzieży polskiej przez Józefa Chociszewskiego: „Pracuj, ucz się i oszczędzaj” uznał za podburzanie do gwałtów. List petersburski, dział ekonomiczny (między innymi informacje o stosunku c. k. Zakładu kredytowego w Wiedniu do targu naftowego) i kroniki życia bieżącego zamykają numer.

\* Spuścizna literacka po Dürerze. Nakładem wydawnictwa „Hortus Deliciarum” ogłoszono drukiem spuściznę rękopiśmienną Albrechta Dürera. Wydawcy pp. Ernest Heidrich i Henryk Wölflin ozdobili księgę dwustoma reprodukcjami rysunków Dürera oraz zaopatrzyli ją komentarzami i słownym wstępem. Zawiera ona „kronikę familijną”, fragment pamiętnika Dürera, notatki jego z podróży do Holandii z czternastodniowym pobytem w Kolonii, zbiór listów i wierszy ulotnych oraz wyciągi z pism teoretycznych norimberskiego mistrza o miernictwie, nauce proporcji, malarstwie, sposobach fortyfikacyi.

## Dział ekonomiczny.

Wiec mleczarski. Wydział Galicyjskiego Tow. mleczarskiego w Krakowie postanowił, korzystając z odbyć się mającej w Jarosławiu Wystawy przemysłowo-rolniczej urządzić tam w dniu 6. września b. r. w sali Rady miejskiej „Wiec mleczarski”, Walne zgromadzenie członków Tow. mleczarskiego i wystawę serów wyrabianych w kraju.

W tym celu rozesłał wydział do wszystkich członków Tow. mleczarskiego. Zarządów mleczarń i serowni zaproszenia do wzięcia udziału w tych zebraniach.

Wiec odbędzie się o godz. 11-ej przed połud., na którym Dyr. dr. Fr. Stefczyk wygłosi odczyt o „Związku producentów masła”, następnie o godz. 2-ej po poł. odbędzie się „Walne Zgromadzenie Członków Tow. mleczarskiego” z następującym porządkiem dziennym: 1) Zagajenie przez Prezesa, 2) Odczytanie protokołu z ostatniego Walnego Zgromadzenia, 3) Sprawozdanie za rok 1907, 4) Sprawozdanie Komisji kontrolującej, 5) Wynik rozpatrzenia przez Wydział, przekazanego przez ostatnie Walne Zgromadzenie wniosku prof. dra Juliana Nowaka w przedmiocie rozdziału Tow. mleczarskiego na wschodnie i zachodnie, 6) Sprawozdanie z przygotowań do ankiety uchwalonej przez ostatnie Walne Zgromadzenie w sprawie wniesienia zażalenia do c. k. Ministerstwa kolejowego na nieprawidłowości przy transporcie nabiału kolejną, 7) Wybór komisji kontrolującej na rok (§ 15 statutu), 8) Wniosek Wydziału w sprawie zniesienia wkładek dla pracowników mleczarskich, 9) Sprawa utworzenia przy Tow. mleczarskim Sekcji dla kierowników i pomocników mleczarskich, 10) Wnioski Członków Tow.

W razie braku kompletu Członków Tow. następne Walne Zgromadzenie odbędzie się bez względu na liczbę przybyłych z niezmiennym porządkiem dziennym, w tym samym dniu o godz. 3-ej po poł. w tejże samej sali.

Zebranie powyższe poprzedzi nabożeństwo, które

odprawionem będzie w kościele parafialnym w Jarosławiu o godz. 9-ej rano.

#### Bank rolniczy we Lwowie.

Lwów, dnia 18 sierpnia b. r.

Dzisiaj notujemy za 50 kilogramów loco Lwów

Waluta koronowa.

Pszenica gotowa od 10:60 do 10:80, Pszenica na termin — do —. Zito gotowe 8:30 do 8:50. Zito na termin — do —. Owies obrotowy gotowy 6:70 do 6:90. Owies obrotowy na termin — do —. Jęczmień pastewny 6:90 do 7:20. Jęczmień browarniany 0— do —. Rżepak — do —. Lnianka — do —. Groch pastewny 0— do 0—. Groch do gotowania 8— do 11—. Wyka 0— do 0—. Bobik 0— do 0—. Hreczka — do —. Kukurudza 0— do 0—. Kukurudza stara 0— do 0—. Chmiel za 56 kilo — do —. Konieczyna czerwona 140— do 150—. Konieczyna biała 90— do 110—. Konieczyna szwedzka 140— do 150—. Tymotka 140— do 150—. Spirytus paritas Tarnopol za 100 litr. gotowy od 52:50 do 52:75, Spirytus paritas Tarnopol na terminy — od —, spirytus ekskontyngentowany 32:75 do 33—.

Wskutek rezerwy tak ze strony producentów jak i kupujących ruch ograniczony. Młyny nie mając zapasów, płacą za gotowe zboże ceny wyższe, atoli na terminy chęć kupna słaba.

## Kronika sportowa.

— Wycieczka Gal. Tow. Cyklistów do Jarocza i Körösmező należała do rzędu tych, co to dzięki urozmaiceniu i odniesionym wrażeniom na długo pozostają w pamięci uczestników.

Wycieczka ta, w ilości 14 członków Towarzystwa, wyruszywszy ze Lwowa koleją w sobotę o godz. 6-ej rano, stanęła o godz. 11-ej przed południem w Jaroczku, skąd po skromnym posiłku podążono do Tatarowa w odwiedzinach do swego prezesa dra H. Mikolascha, któremu też wręczono przy tej sposobności dyplom prezowski, grupy fotograficzne członków Tow., jego małżonce zaś wiązaną kwiatów z odpowiednią, na szarfach wyhaftowaną, dedykacją.

Po krótkim pobycie w gościnnej willi prezosa, puścili się wycieczkowcy w dalszą drogę, najprzód do granicy węgierskiej pod wodzą prezesa, później zaś, do Körösmező pod wodzą kap. Porczyńskiego. W Körösmező stanęli turyści o godz. 7 wieczór i miano tutaj, według programu, nocować, ażeby się nazajutrz udać do Szigetu. Zamiarom tym jednak stanęli na przeszkodzie Węgrzy, którzy tak serdecznie wśród śpiewów patriotycznych i toastów wnoszonych na braterstwo dwóch sąsiadów do rana raczyli na stacyi drużynę kolarzy, że ci, pragnąc jeszcze w powrotnej drodze zwiedzić dookładniej Jaroczko, musieli zaniechać myśli poznania Szigetu. Trąbka tedy kapitana, po gorącym pożegnaniu z przyjacielskimi Madziarami, dała znak do odwrotu. Ruszono ku granicy a stąd do Tatarowa. U prezesa znów drugie śniadanie a następnie, pod przewodnictwem tegoż wyjazd do Jarocza, aby porozmawiać się jeszcze widokiem cudnego wodospadu i gór tonących w lekkich chmurach. Powrót do Lwowa nastąpił wczoraj rano.

— Wyścigi konne w Rymánowie, które odbędą się 21 i 23 b. m. zapowiadają się świetnie. Przeszło 50 zapisów wpłynęło w pierwszym terminie zapisów, zamkniętym na dniu 12 b. m.

Konie swe zgłosili: p. Wład. Chyliński, pp. Bolesław, Mieczysław i Leszek Dydyńscy; hr. Stanisław Jabłonowski, pp. Maks. Jampolski, Wojc. Jarzymowski, Miecz. Eminowicz, Kazim. Miliński, podpor. Roman Krukowski, Ostojca-Ostaszewski, Wład. Wiktor, hr. Józef i Stanisław Potoccy, p. Henr. Russocki, podpor. Max von Teisinger. Zjazd jak zwykle zapowiada się bardzo liczny.

Wyścigi odbędą się i w razie niepogody.

— Bojkot czeskich footballistów. Austriacki Związek footballowy ogłasza, że wobec tego, iż czeski Związek dotąd do niego nie przystąpił, zakazuje się, w myśl statutu, klubom należącym do tej organizacji, gry z klubami Związku czeskiego.

#### ODPOWIEDZI OD REDAKCYI:

WPan J. J. Żądanych adresów nie mamy, gdyż wszyscy poskowie rozjechali się na wczasy letnie. Najlepiej adresować do parlamentu, gdzie każdy zostawia adres, pod którym przesyłają mu korespondencje.

J. W. Siemianówka. Nie starczy wierszowi samych tylko dobrych chęci, kiedy rymy i rytmy nie stoją na wysokości prostoty wiersza i szczerzego odczucia. Wiersze miłe, można rzec, pocziwe, lecz — nie mają szaty godowej. Jakżeż tu wejść na literacką biesiadę. Można by im wiele przebaczyć, ze względu na ich „włosciańskie” pochodzenie, tego jednak nie możemy my zrobić. I doskonale będzie tym wierszom na szpaltach jakiegoś ludowego pisma, którego czytelnicy odczuwają serdeczne ujęcie autora; autorowi od nas należy się szczerza zachęta.

WP. Dr. G. S. Adres żądany: Warszawa, Wilcza 19. Zet. Pańskie wierszowane hymny do życia są niestety prozą, która życiu, doskonałemu styliszc, podobac się nie może. Co WPan właściwie powiedział życiu lub o życiu? Nic! Kilka startych wykrzykników grozi życiu za ten „tłum szary”, który u progu świętyńi się czołga. A ten nieszczęsny „szary tłum” czołga się tak u stu poetów, czołga się tak i jęczy i skomla... Tylko tyle Pan dojrzał? Tylko skomlenie Pan słyszy? Jeden obraz Pan widzi, trochę przemalowany: „Pali złoto skroń panów, od jego promieni rozogniają się rany na ciałach nędzarzy”. Trzeba już raz skończyć z banalnymi kontrastami, które nudzą. Niech Pana widok życia czemś mocniejszym natęgni, nie kontrastem; czyżby na to miała zejść poezja, aby wędka kontrasty w życiu wyławiać? To dobre było w kłiwie nowelce, p. t. „Pałac i chata”, „Lord i sierota” i t. d.

Pozatem wiersze pana nie mają artystycznych legitymacji do druku. Nie wydrukujemy.

Odpowiedzialny redaktor:

Józef Ziemiński.

## Przestroga!

Wszystkie dotychczasowe kremy i pasty do zębów (Kalodony, Odole i t. p.) zawierają mydło, które rozkładając się na kwasy tłuszczowe, niszczy emalię zębów, zamiast ją konserwować.

Jedynie

„Tlenol”

krem do zębów.

prof. dra N. Cybulskiego z fabryki „TLEN”

nie zawiera mydła

nie niszczy więc zębów, a czyści je doskonale, nadaje im białość, wzmacnia działą orzeźwia jamę ustną i czyni oddech przyjemnym. Kto szanuje swe zęby, używać będzie tylko Kremu „TLENOL”. Cena za 1 tubkę 60 groszy.

„Tlenol”

woda do ust

prof. dra N. Cybulskiego dezynfekuje i odświeża jamę ustną i gardziel oraz zapobiega bólowi zębów, niszcząc zarodniki fermentacyjne, jakie zwykle rozmnażają się w jamie ustnej z pozostałości pokarmów. Cena 1 kor. 60 gr. i 1 kor. za flaszkę.

„Tlenol”

proszek do zębów

prof. dra N. Cybulskiego dzięki subtelnej mianości składników nie ściera emalii zębowej, czyści ją i jednocześnie dezynfekuje jamę ustną. Cena za pudełko 70 groszy.

Przetwory „Tlenol” prof. dra N. Cybulskiego prawdziwe są tylko

Fabryki „TLEN”

z firmą

Do nabycia wszędzie.

Cenniki i prospekty franco i gratis.

5393

## Abonament na ubrania męskie

na bardzo dogodnych warunkach od 10 koron miesięcznie poleca

M. Marek

Lwów, Sykstuska 29.

Firma istnieje 38 lat.

Produkt na żądanie gratis i franco.

9098

L. 1894/08.

## Konkurs.

Zarząd miasta Sokołowa koło Rzeszowa rozpisuje niniejszem konkurs na posadę lekarza miejskiego z roczną płacą 1.200 kor.

Posada ta będzie zaraz do obsadzenia na rok przewidywany, po roku nastąpić może stabilizacja.

Mający chęć objąć tę posadę mają wnieść udokumentowane podania do 15 września 1908.

Zarząd miasta Sokołów dnia 12 sierpnia 1908

9006

Komisarz rządowy

RAMPELT.

IREX

proszek do zębów auto-puszcze

Zawartość około 60 dawk! Cena K. 1.20

Białe zęby!



TEATR MIEJSKI WE LWOWIE

pod dyrekcją Ludwika Hellera

We wtorek dnia 18 sierpnia 1908 r.

„WESOŁA WIDOWKA”

operetka w 3 aktach Fr. Lehara z panią Miłowską.

Początek o godzinie 7:30 wieczór.

CARARET BRISTOL

Ostatni  
sensacyjny  
program:

Paul Steinitz improwizator. Luciana Lucca, Lona Nansen  
i nowy program. — Początek o godz. 10 wieczór. 8690

Po gruntownej rekonstrukcji, urządzona z największym  
komfortem na sposób europejski 8909

KAWIARNIA AMERYKAŃSKA

otwartą zostaje we wtorek dnia 11 sierpnia 1908.

Codziennie o godzinie 9 wieczorem

KONCERT MUZYKI WOJSKOWEJ.

Z głębokim poważaniem Wilhelm Türkel, właściciel.

L. 1741.

Stebnik, dnia 8 sierpnia 1908.

Ogłoszenie licytacji.

Celem zabezpieczenia dostawy ropy opałowej dla sa-  
lin w Stebniku i Drohobyczu, razem w ilości 48.000 metry-  
cznych centnarów rocznie w czasie od 1 stycznia 1909 na  
rok jeden, względnie na lat trzy, odbędzie się w kancelarii  
c. k. zarządu salinarnego w Stebniku publiczna licytacja  
za pomocą ofert pisemnych dnia 9 września 1908. Dnia te-  
go do godziny 12-tej w południe mają wnieść reflektanci  
swoje oferty do rąk Naczelnika c. k. zarządu salinarnego  
w Stebniku. 9031

Do oferty ostemplowanej znacznikiem 1 K. należy do-  
łączyć wadium w wysokości 10 proc. od żądanej sumy  
w gotówce bądź w papierach wartościowych, obliczonych  
według kursu dziennego, jednak nie ponad wartość no-  
minalną.

W ofercie należy też wyraźnie nadmienić oferowane  
ceny za rok jeden, lub 3 lata.

Ceny jednostkowe mają być wyrażone cyframi i lite-  
rami w walucie koronowej, a nado ma oferent nadmienić,  
że znane mu są warunki licytacyjne i że się tymże bezwa-  
runkowo poddaje.

Oferty wniesione w późniejszym terminie, albo nie-  
ostemplowane, lub nienależycie ułożone i kreślone nie bę-  
dą uwzględnione.

Blizsze warunki licytacyjnych przejrzeć można w kan-  
celarii c. k. zarządu salinarnego w Stebniku, lub c. k. za-  
rządu salinarnego w Drohobyczu w godzinach urzędowych.

C. k. zarząd salinarny.

KSIĘGARNIA

G. Gebethnera i Spółki

W KRAKOWIE

9070

poleca nowe wydawnictwa własne i komisowe:

- Koron
- Chodźko Ignacy. Boruny. (Bibl. Uniw. ludowych  
nr. 87) —26
- Cutbert O. Ideały katolicko-społeczne (Biblio-  
teka dzieł chrześcijańskich) 2-60
- Kosmowska Irena. O utworze Stan. Wyspiań-  
skiego pod tyt. „Wesele” (Bibl. Macierzy  
nr. 43) —20
- Laudynowa Stefania. Kwestya polska i inne. 1-30
- Lubecki Kaz. dr. Chrześcijański robotnik na  
tle społeczeństwa. —40
- Lubierzyński Feliks. Dzwonnik, dram. w 3 akt. 2-—
- Kępczy Jan. Laclate ogni speranza. (Wrażenia  
z pielgrzymki po dziwnej kamienicy). 1-—
- Pol. W. Pieśń o Ziemi naszej. (Bibl. młodzieży  
szkolnej nr. 78) —26
- Potrzebiński R. Napoleon Bonaparte, dramat  
w 5 aktach 3-—
- Radwański J. W. Krótki zarys rzek polskich  
R. Lidziński Józef. Poezye I. 2-—
- Rostworowski H. K. Ante lucis ortum III. 2-—
- Różycki Andrzej. Wyroby masarskie. Praktycz-  
ne wskazówki o wyrobie wędlin dla masa-  
rzy i gospodyń 3-—
- Sienkiewicz H. Jurand ze Spychowa z powieści  
„Krzyżacy” (Biblioteka młodzieży szkol-  
nej nr. 80) —40
- Ślupski Z. Mapa Prus zachodnich z oznacze-  
niem posiadłości pruskiej komisji koloni-  
zacyjnej, nabytych po koniec 1906 r. 3-60
- Syc Stan. Jakałstwo i jego leczenie 1-20
- Syrokomla Wład. Tręziłowe. — Spowiedź pana  
Korsaka. (Bibl. Uniw. lud. nr. 94) —26
- U... Książ. Żywot i czyny Mikołaja II. Przekład  
z rosyjskiego 2-—
- Urbanowska Z. Wszemchnoci. Kartka wycięta  
z kroniki miasta pow. Wyd. IV, 2 tomy 5-20
- Vigouroux. Nowy testament w świetle archeo-  
logii. Opracował ks. M. Biernacki. (Bibl.  
dzieł chrześcijańskich) 2-60
- Wojakiewicz Marian. Wojne myśli, wolne żale.  
Poezye filozoficzno-społeczne III. 2-50
- Wyspiański Stan. Pisma pośmiertne I. Daniel  
dramat 2-—
- Zabojcka M. Poślubieńczy buntu I. —60
- Zaleska M. J. Wesele Zięby. (Bibl. młodzieży  
szkolnej nr. 76) —16
- Zaleski J. B. Wybór poezyi. (Bibl. Uniw. ludo-  
wych nr. 100) —32

Do nabycia we wszystkich księgarniach.

Rządowo uprawniona  
Fabryka wód mineralnych  
sztucznych i specjalnych  
leczniczych

pod firma 10

K. Rząca i Chmurski

w Krakowie

ul. św. Gertrudy 1. 4  
wyrabia pod kontrolą Komisji  
Przemysłowej Tow. Lek. Krak.  
polecone przez toż Towar-  
zystwo

Wody mineralne

odpowiadające składem chemi-  
cznym wodom: Bilinskiej,  
Gieszhüblerskiej, Selterskiej,  
Vichy, Homburg, Marien-  
badzkiej, Bissingen, tudzież  
specjalne lecznicze  
jak: litowa, bromowa, jodowa,  
żelazista, kwaśna, oraz nor-  
malne wody mineralne z prze-  
pisu prof. Jaworskiego.  
Sprzedaż cząstkowa w apte-  
kach i drogueryach.  
Główny skład we Lwowie w apt.  
J. Wewiorskiego: Halicka 5.

I wiedeński koncesyonowa-  
ny skład używanych wozów

i chomontów, landauerów,  
półkrytych, jedno- i dwukonných po-  
wozów, wszelkiego rodzaju  
wozów systemu Brownes, Buggys itd.,  
wytworzonych, od osób wysokię zajmu-  
jących stanowiska towarzyskie. Stałe  
wielki zapas na składzie. Zakupuje  
całkowite urządzenia stajenne za go-  
tówkę lub bierz. w komis.  
Karol FISCHER, Wiedeń II.  
Raterstrasse 72, Hotel Nordbahn P.  
Telefon 20170.

Stassfurcka sól potasowa

zawierająca 40% czystego potasu

jest

pod wszelkie zasiewy ozime, najlepszym i naj-  
tańszym nawozem potasowym na wszelkie  
grunty

gdyż podnosi plony, poprawia jakość ziemiopło-  
dów, użyźnia wszelkie gleby, łąki, koniczyńska  
i pastwiska.

100 kg. stassfurckiej, 40 proc. soli potaso-  
wej zawiera blisko 5-krotną ilość potasu

w stosunku do kaimitu kałuskiego,  
a przez zaoszczędzenie blisko 5-krotnych kosztów

dowozu i pracy połączonych z użyciem kaimitu  
kałuskiego, w pada w 40% stassfurckiej soli po-  
tasowej jeden kilogram potasu taniej jak w kai-  
nicie kałuskim.

Stassfurcka 40% sól potasową stosuje  
się w każdym czasie, zaś kaimit na kilka  
miesięcy przed siewem. 8173

Jeneralny reprezentant dla Galicyi i Bukowiny

Józef Karrach

Lwów, ul. Kościuszki 18.

Cenniki i broszurki objaśniające darmo.

KONKURS.

Celem obsadzenia posady inspektora policji miejskiej  
w Drohobyczu rozpisuje się w myśl uchwały Rady miasta  
z dnia 23 lipa a b. r. konkurs.

Posada ta nadana będzie prowizorycznie w randze XI  
(płaca z dodatkiem XI rangi 1-go stop. 2500 K., 2-ga stopnia  
2200 K., 3-go stopnia 2400 K., 4-go stopnia 2600 K. oraz do-  
datki na mundur rocznie 200 K.)

Po roku zadowalniającej służby może nastąpić stabili-  
zacja a po uzyskaniu tejże w miarę lat służby i uzdolnienia  
posunięcie do wyższej rangi.

Kandydaci mają przedłożyć:  
1) świadectwo zdrowia;  
2) metrykę urodzenia;  
3) świadectwo moralności;

4) świadectwo uzdolnienia, przepisane rozporządze-  
niem Wydziału krajowego z dn. 29 maja 1891 Nr. 67 Dz. u.  
k. 4.) dowód znajomości języków krajowych w słowie i pi-  
śmie, tudzież

5) wykazać, iż są obywatelami austriackimi.  
Podania należy wnieść do Magistratu w Drohobyczu  
najdalej do dnia 26 sierpnia b. r. 9116

Burmistrz:

Rajmund Jarosz.

L. 3106/908.

KONKURS.

Celem obsadzenia posady Zarządcy (kierownika) miej-  
skiej parowej fabryki cegieł i dachówek w Żywcu, rozpisuje  
Magistrat miasta Żywca konkurs z terminem wnoszenia na-  
leżycie udokumentowanych podań do dnia 1 listopada 1908.

Do posady tej prowizorycznie nadac się mającej przy-  
wiązaną jest płaca roczna 2400 kor. i ewentualnie tantiema  
od czystego zysku przedsiębiorstwa.

Każdy z kandydatów na tę posadę winien wykazać,  
że nie przekroczył 45 r. życia, że jest obznajomiony prak-  
tycznie z technicznością i administracyjnością kierownictwem  
fabryk dachówek i cegieł, oraz przedłożyć świadectwa uzdol-  
nienia i dotychczasowego zajęcia. 9114

Żywiec, dnia 12 sierpnia 1908.

Burmistrz: Dr. KORNICKI.



Strzelby dalekonośne

Sztucery do polowania

Pistolety Browninga

Rewolwery

Należytość także na spłaty  
miesięczne.

J. NOWOTNY

c. k. uprzyw. fabryka broni  
PRAGA 9. 7532



Artyst. Zakład rytowniczy

A. Zigmanna

we Lwowie, Sykstuska 14.

Wykonuje różne stampi-  
le kauczkowe i metalowe  
i wszelkie grawury na różnych  
metalach po najumiarkowa-  
nyszych cenach. Cenniki na ża-  
danie gratis i franko. 24



Otrzymałem

świeży transport

herbaty chińskiej

Znakomita w smaku i aromatyczna

herbata Congo . . . . . zł. 1-60

Souchong . . . . . „ 2-—

Souchong zbiór maj. „ 3-—

Kaysow . . . . . „ 4-—

Wysiewki z herbat zł. 1-30.

Wysiewki z najlepszych herbat zł. 1-60 za pół kilograma

Handel herbaty i kawy 14

Edmunda Riedla

we Lwowie

ul. Teatralna 3, naprzeciw katedry.

WYDAWNICTWA „SŁOWA POLSKIEGO”

- Beniowski hr. M. „Dziennik podróży i zdarzeń na  
Syberji” K. 1-—
- Coulevain Piotr de „Na galezi” K. 1-80
- Daudet Alfons. „Nowele z czasów obłężenia Paryża” K. —60
- Doyle Conan. „Czerwonym szlakiem” powieść K. —60
- Gąsiorowski Wacław. „Huragan”, powieść histor. 3 tomy kor. 6-—, w oprawie b. ładnej K. 7-80
- Gąsiorowski Wacław. „Rok 1809”, powieść hist. 2 tomy kor. 4-—, w ozdobnej oprawie K. 4-60
- Gruszecki. „Większością”, powieść współczesna K. 2-—
- Dr. Głabiński St. „Zamach na uniwersytet polski we Lwowie” K. 1-—
- Jeż T. T. (Zygmunt Miłkowski) „O byt”, powieść historyczna K. 3-—
- Jeż T. T. (Zygmunt Miłkowski) „Sylwety emigra-  
cyjne” K. 6-—
- „Opowieści japońskie” K. —60
- Rojan K. „Jutrzenka” powieść kor. 3-—, w ozdobnej  
oprawie K. 3-60
- Rojan K. „Muszka” powieść K. 3-—
- Sclavus Wiesław. „Ugodowcy” powieść kor. 3-—,  
w ozdobnej oprawie K. 3-60
- Rossowski Stanisław. „Psyche”, poezye K. 3-—
- Rovetta G. „Lulu”, powieść z włoskiego K. 1-20
- Soltan Abgar. „Panna Siekierczanka” K. 2-—
- Wazow Jan. „Królowa Kazańska”, powieść K. 1-80
- Zora. „Drogami życia”, powieść K. 1-20

Urzędownie zatwierdzone

Lwowskie Biuro Adresowe

ul. Leona Sapiehy 61.

Dostarcza adresów osób prywatnych i firm lwowskich za  
opłatą: od interesantów miejscowych 30 hal., z prowincyi  
1 kor., z Królestwa Polskiego i Rosyi 50 kop., z Księstwa  
Poznańskiego 1 mk.

Adresy sprawdza na miejscu specjalny personel. — Należy-  
tość także w markach pocztowych. 7045

Korzystne szanse wygranej.

Główna wygrana Fcs. 75.000

K. 60.000, 20.000 itd.

dają w ciagnieniach dnia 1, 5 i 13 września:

- 1 węg. los Czerwonego Krzyża.  
1 węg. los Dombau.  
1 kupon wygranej II. Em. losu kred. ziem.  
1 serbski los tytoń.

Powyższe 4 losy otrzymać można za gotówkę według  
kursu dziennego (około K. 152.—) lub też sprzedają je  
w 34 ratach miesięcznych po K. 5.50.

Jedynie, niepodzielne prawo gry na podstawie pra-  
wnie wystawionego dokumentu sprzedaży natychmiast  
po złożeniu i spłaty wprost u mnie. Przesyłka pierwszej  
spłaty najlepiej przekazem pocztowym. Na dalsze taty  
przesyłam czeki pocztowe. 12

EDWARD URBAN

Dom bankowy

Berno. Grosser Platz 23—25 (we własn. domu).

Rzetelnych stałych odsprzedawców ustanawiam wszędzie.

Niska cena. Dobra prowizya.

Do siewu jesiennego

Oryginalną pszenicę Banatkę

oraz krajowej produkcji 9092

TRYUMF PODOLA Hors-Concours, Banatkę,  
genealogiczną białą. —  
Wysokolitewską i t. d. 9092

ZYTO HANNA Wysokolitewskie, Petkus orygi-  
nalne i krajowej produkcji

dostarcza najtaniej

Bank rolniczy we Lwowie.

Drobne ogłoszenia umieszczamy po otrzymaniu należytości (po 6 hal. za każdy wiersz, najmniej 60 hal.). Ogłoszenia wypisane na naszych kartkach ogłoszeniowych umieszczamy bezwzględnie po otrzymaniu.

## Drobne ogłoszenia

Kartki ogłoszeniowe nabywać można w agencjach i biurach drukarskich. Zgłoszenia wydaje nasza Administracja za okazaniem kwitu za ogłoszenie. — Listów rekomendowanych ze zgłoszeniami nie przyjmuje się.

### Wychowanie i nauka

**W** niemieckim Liceum żeńskim, Lwów, Pańska 14, są do obsadzenia na rok szkolny 1908-9 następujące posady nauczycielek licealnych z językiem wykładowym niemieckim: I. Historia i geografia, II. Język polski, III. Język francuski, IV. Matematyka i fizyka, V. Rysunki i kaligrafia. Również posada nauczycielki-germanisty do klas wyższych. Informacje od 4-6 w kancelarii Dyrekcji. 8941

### INSTYTUT NAUKOWY

dla uczniów szkół średnich Grona stowarzyszonych nauczycieli we Lwowie, ul. Asnyka 8.

Instytut przyjmuje na naukę południową uczniów publicznych celem przygotowania do codziennych lekcji szkolnych, — przygotowuje prywatystów i eksternistów do wszelkich egzaminów od I do VIII kl. gimnaz. i realnej, oraz do matury gimnaz. real. i seminarialnej. — Przygotowuje do poprawek, przyjmuje uczniów przepadłych przy egzaminie wstępnym do I kl. celem przygotowania ich w ciągu roku do II kl., przygotowuje uczniów wydziałowych do odpowiednich klas realnych — i t. p.

Przy Instytucie jest prowadzony dla ograniczonej ilości uczniów, pochodzących z lepszych domów

### PENSYONAT

w którym mają uczniowie ścisły nadzór i opiekę pedagogiczno-rodzicielską, jakoteż doskonałe utrzymanie i eleganckie mieszkanie, łazienki, światło elektryczne. Instytut posiada siły nauczycielskie tylko ukwalifikowane i rutynowane w udzielaniu poszczególnych przedmiotów, gwarantując sumienną i fachową pomoc w nauce i opiece. Zakład otwarty przez cały rok bez przerwy, także podczas wakacji. 8929

### Wzorowy Pensjonat w najzdrowszej okolicy Lwowa

pod kierownictwem: sil fachowych przyjmuje uczniów szkół średnich. Troskliwa pomoc w naukach, sumienna opieka, zdrowy wikt, opieka lekarska, ogród, łazienki. Zgłoszenia osobiste codziennie od 2-6 do 15 sierpnia, ul. Leona Sapiehy 61, od 15 sierpnia ul. 29 Listopada 29. Na listy odpowiedzi natychmiastowa. 8629

**Stowarzyszenie nauczycielek prywatnych, Braterowska 14,** poleca nauczycielki, bony Polki, cudzoziemki, fröbranki. Pokoje gościnne paniom do dyspozycji. 8764

### Internat

dla uczniów szkół lwowskich ludowych, wydziałowych, średnich (gimnazjum, realnej, handlowej) i t. p. pod nazwą: „Zorza” im. Stanisława Wyspiańskiego 7671

otwarty zostanie już z końcem sierpnia br. przy ul. Wincentego Pola 1. 6. I. piętro (boczna ul. Zielonej i Kochanowskiego).

Internat urządzony będzie według najnowszych wymagań higieny i pedagogii, pod nadzorem władz szkolnych.

Osobne pokoje sypialne, sala do nauki, sala jadalna, łazienki. Własne boisko do gier zabaw. Opłata miesięczna koron 90. Wpłowe jednorazowo koron 10. — Na liczne życzenia urządzony będzie osobno oddział dla eksternistów. — Opieka domowa i pomoc w nauce zapewnione. Lekcje udzielane będą przez wytrawnych pedagogów z łona komisji szkolnej. — Prospekty darmo i opłatnie.

Zgłoszenia przyjmuje i wszelkich wyjaśnień udziela Józef Ziemiński, Lwów, ulica Sokola 4. Godziny urzędowe od 3 do 5 popołudniu

### Przez c. k. Rząd kon. Biuro informacyjne

dla spraw wojskowych em. podpułkownika Karola N. NAHLIKA 6 Lwów, Zielona 1. 6.

### Konc. biuro nauczycielskie

### Wielkopolanka

Lwów, Mochnackiego 1. 10.

poleca wyłącznie nauczycielki Polki i cudzoziemki, bony, osoby do towarzystwa. 9039

**Związek Nauczycielek** — Kłopotowicza 7 — Nauczycielki, Wychowawczynie, Towarzyski, Bony Polki, cudzoziemki. 9100

### Posady poszukiwane

**Rutynowany buchalter-bilansista,** zdolny korespondent polsko-niemiecki, żonaty, obecnie naczelnik kancelarii rafinerii spirytusu i fabryki likierów poszukuje posady od 15 września lub 1 października br. Łaskawe zgłoszenia pod Jakób Salzmanna, Dzików Tarnobrzeg. 9057

**Aspirant farmacji** w trzecim roku praktyki — poszukuje posady. Blizsza wiadomość Klugman Lubień wielki. 8956

**Młoda panna szuka posady** gospodyni. „Miła” poste r. Lwów. 9113

**Inteligentna wdowa** z wykształceniem i konwersacją francuską, zajmie się wychowaniem dzieci, oraz zarządzeniem gospodarstwa domowego. Zgłoszenia „Stośko” Admin. Słowa Pol. 9077

**Urzędnik bankowy** przyjmie zaraz administrację większej realności we Lwowie. Lwów, poste restante E. Z. 9099

**Inteligentna panna** z niemieckim, z krawieczyzną, przyjmie posady za utrzymanie we Lwowie lub na wyjazd. Zgłoszenia W. B. do Admin. Słowa Pol. 9123

**Rutynowany solycytator adwokacki**, — poszukuje posady w kancelarii adwokackiej lub notaryalnej gdziekolwiek bądź lub też przy Sądzie w zachodniej Galicji. Adres A. S. 1869 Sieniawa obok Jarostawia. 9138

**Droguista,** który dawniej jako asystent farmacji w aptekach pracował, ostatnimi czasy przez 7 lat czynnym był w drogueryi, poszukuje posady w drogueryi. Władza językiem polskim i niemieckim. Wiedeń II. Ybbstrasse 18, Tür 19 — Klein für R. A. 9136

**Poszukują zajęcia zaraz:** P. nauczycielka (izr.) jako boga do dzieci lub zarządu domem, oraz buchalterka do zajęć biurowych, wymagania skromne. — Także szuka pracy pisarz protentowy, kawaler na stół i małą pensję miesięcznie. Zgłoszenia przyjmuje Okręgowy Urząd Pośrednictwa Pracy w Krakowie. 9133

**Ukończony słuchacz praw,** buchalter korespondent, piszący na maszynie, z praktyką bankową, przemysłową i u adwokata, — poszukuje posady w zakładzie przemysłowym, u adwokata na razie jako solycytator, biegły w sprawach tabularnych lub w większym majątku ziemskim. — Zgłoszenia wraz z podaniem wynagrodzenia pod „R. R.” Tarnobrzeg. p. r. 8826

### Posady zaofiarowane

**Potrzebny** jest zaraz korespondent do większego majątku, który umie biegle pisać na maszynie; znajomość stenografii pożądana. Zgłoszenia przyjmuje Administracja pod „Korespondent”. 9021

**Ucznia na praktykę księgarską** z porządnego domu, mającego rodziców lub opiekę w miejscu, poszukuje Księgarnia G. Seyfartha (Seyfarth & Czajkowski) we Lwowie. 8910

**U notaryusza** wolną jest posada dla kandydata. Zgłoszenia „Praca” Biuro Sokołowskiego Lwów, pasaż Hausmana. 8089

**Kancelaryja adwokata Dymidowicza** w Łanucie, poszukuje natychmiast rutynowanego solycytatora katolika. 9085

**Dr. Weidman** w Rohatynie poszukuje rutynowanego kopyentą, obeznanego z praktyką prowincjonalną, od 1 września. 9075

**Magister farmacji rutynowany,** znajdzie umieszczenie w aptece mojej od 15 września. — Nieuwzględnione oferty zostają bez odpowiedzi. E. Brückner, aptekarz Sapiehy 21. 8979

**Korespondent polsko-niemiecki,** stenograf, piszący biegle na maszynie Underwood, poszukiwany Zgł. Z. Rodakowski, plac Smolki 4. 9115

**Magister farmacji rutynowany** — znajduje posadę. — Zgłoszenia S. HAY, Lwów. 8917

**Wszelką służbę niższą i wyższą** wszelkiej kategorii dostarcza Biuro Wereszczyńskiej Lwów, Bato-rego 6. 9121

**Firma A. Szalkiewicz** poszukuje zdolnej panny w modniarstwie plac Maryacki 10. 9142

**Notaryusz Kokurewicz** w Sanku przyjmie zaraz substy-tuta i prosi o podanie warunków. Zgłoszenia nieuwzględnione. — Zostaną bez odpowiedzi. 9141

**Adwokat dr. Krug** w Haliczu poszukuje rutynowanego kopyentą z praktyką prowincjonalną. 9137

**Potrzebny** zaraz zdolny go-rzelnik na ordynaryę. Nadsyłać tylko odpisy świadectw. Nieuwzględnione zostaną bez odpowiedzi. Zgłoszenia Zarząd dóbr Nart nowy via Rudnik. 9135

**Koncypianta rutynowanego** i solycytatora poszukuje się dla kancelarii adwokackiej w Jabłonowie z dniem 1 września. — Zgłoszenia dr. Senensieb, Jabłonów. 9134

**Zdolnych i podręcznych pa-nien** poszukuje Salon mód M. Topolnickiej, Lwów, Akademicka 3. 9128

### Kupno i sprzedaż

**Skład płócien korczyńskich** Lwów, Halicka 16. Poleca świeży zapas Płócien i Web, krajowych w wielkim wyborze, oraz gotową bieliznę damską i męską, kołdry i materace. — Ceny możliwie niskie. 8307

**Zarząd dóbr Chlewiska p. Sambor,** sprzedaje motor ssao-gazowy prawie nowy, o sile 16 HP. i urządzenie młyn o 2 kamieniach i cylinder. Cena 7000 kor. 8944

**Fotograficzne aparaty,** płyty, paplery, chemikalia i przybory najtaniej w dziale fotograficznym drogueryi Leszka Stawowskiego. Lwów, plac Kapitulny 1. — Cenniki ilustrowane bezpłatnie. Na prowincję wysyłka odwrotnie. 4998

**Faetony, karety, wózki eleganckie,** kuczerfaetony na gumowych i żelaznych kołach do sprzedania tanio pracownia Byczyszy-na, Panieńska 11. 9033

**Zarząd dóbr w Miżynie** ma na sprzedaż piękne młodego ogiera karo-gniadego, kłusaka po Cait, ujeżdżany pod wierzch i do zaprzęgu, pochodzi ze stada Krzeszowieckiego Wola. 9117

**Biurko,** biblioteka, dwa krzesła białe, emaliowane, nowe do pokoiku panieńskiego — sprzedam tanio. Kopernika 9, dozorca wskaze. 9103

**Na piegi** jedyny środek krem toaletowy dr. Mejsiera, słoik po 80 gr. i 1 kor. 60 groszy. — Mydło na piegi po 50 i 80 gr. poleca najtaniej droguerya L. Menkesa, ul. Kazimierzowska 1. 19 (róg ul. Rzeźnickiej.) 4481

**Polwark Ryszkowa** wola posztą Bobrówka ma do zbycia pompę parową wolną w dobrym stanie, nadającą się do większej fabryki i holowniczek do ruchu pasowego. 9047

**Szkoła chowu drobiu** w Zielonej pod Rawą Ruską sprzedaje do 1 września — mają kaczki rasowe Pekinki po 5 koron, młodsze po 3 koron, kurczęta rasowe Zielononóżki po wybróbowanej nieślności matkach — od 2 koron za sztukę z czercwa, po 1 kor. z lipca. 9012

**Meble.** Skład fabryki „Miliw” Teatralna 8, naprzeciw od-wachu poleca kompletne sypialnie, jadalnie, salony, meble tapicerowane, żelazne, mosiężne i biurowe, daje też na spłaty. 5987

**Maszynę parową** leżącą, 6-7 HP wraz z kotłem stojącym, rurowym 12 metrów powierzchni ogrzewalnej, w dobrym stanie, sprzedam tanio razem lub osobno. Blizsza wiadomość Baternay, „Unii Lubelskiej” 11 parter. 9044

**Automobile i motocykle,** pneumatyki „Michelin” na składzie Witold Tranda, Przemyski. 8499

### Interesy handlowe

**Korzystne przedsiębiorstwo** we Lwowie, nadające się dla kobiet, z powodów rodzinnych do odstąpienia. Gotówka potrzebna. Zgł. „Listy 100” poste restante Lwów. 8925

**Pożyczek** udziela wyższym urzędnikom bez ręczycei za kondykt w wysokości dwuletniej płacy na 5 1/2%, — właścicielom dóbr i realności 4 1/2%, kredytu budowlanego 4 1/4%, „SORS” restante Lwów. 9125

**Kupuję** pewne pretensye. — Sprzedam rentowną kamienicę. „Morowicz” poste restante Lwów. 9131

### Nieruchomości

**Sprzedam** kamienicę dwupiętrową, ogródek, cztery lata wolne. Wkład 28-30,000. Ulica św. Piotra 11a. 9102

**Dwie kamienice** dwupiętrowe z ogródkami, 12 lat wolnych, komfort, łazienki, okazyjnie sprzedam. Poste restante „Eldorado” Lwów. 9145

### Artykuły spożywcze

**Stołowe i kuracyjne winogrona** na najszlachetniejszy gatunek 5 kg za 3 kor. Jabłka, gruszki, śliwki za 2 kor. wysyła J. Müller, właściciel winnic Kiskörös, Węgry. 8542

**Jabłka** duże, winne, kuchenne, 5 kilowy koszyk kor. 1.40 — wysyła za zaliczką Zarząd dóbr Derewiany p. Milatyniowy. 9086

**Winogrona deserowe**, słodkie jak miód, 5 kilo kor. 3. KISKÖRÖS sławne kawony i melony cukrowe 25 kilo kor. 7 — dostarcza M. Szilagyi właściciel winnic, Kiskörös, Węgry. 9045

**Miód pszczołny** patoka lipcowy, złoty i biały kuracyjny z własnej pasieki — wysyłam w blaszankach 5 kg. za 6 kor. pod gwarancją. Tomasz Roczowski w Podhajcach. 8961

**GRUSZKI ERLAUERSKIE** — koszyk 5 kilowy kor. 3. — Jabłka deserowe, na strudel, Rengloty, Śliwki deserowe kor. 2.50. Melony cukrowe kor. 2. Pomidory i ogórki kor. 1.80. — Do nabycia u Głósz Béla Erlau, Węgry. Korespondencya niemiecka. 8935

**Winogrona deserowe.** Gyöngyös-Visontaer, winogrona górskie 5 kilo koron 3.50. — Brzoskwinie olbrzymie Duranzen do smażenia i na deser 4 kor. — GRUSZKI soczyste, JABŁKA na strudel, Rengloty kor. 2.50 „Matragyöngye” Kawony Turkestan, Cantaloup 25 kilo koleją k. 7. — 5 kg. kor. 2, dostarcza Julius Löwy, właściciel winnic Gyöngyös, Węgry. 8987

**Winogrona deserowe** słodkie jak miód — winogrona stołowe 5 kilowy koszyk kor. 3 wysyła M. Szilagyi, właściciel winnic, Kiskörös, Węgry. 8813

### WINOGRONA STOŁOWE

**najlepsze olbrzymie słodkie Chasseias czerwone i białe koron 3-50 w 5 kilowych koszykach opłatnie za zaliczką** — Aleksander Schwarz Nagyikinda, Węgry. Koresp. w jez. niemiec. 7471

**Sprzedaż winogron deserowych i wina** z roku 1907 40 koron za 1 hektolitr. Najlepsze wybierane białe i czerwone Chasseias — winogrona dostarcza w 5 kilowych pakietach pocztowych opłatnie za koron 3, za zaliczką Franc. v. Szunyogh, właśc. winnic Ujkécske, Węgry. 7510

**Kuchnia warszawska.** Wyśmienite obiady, sporządzone sumiennie w prywatnym domu. — Romanowicza 16. 8800

### Mieszkania i sklepy

**Asnyka 4** — Dwa piękne pokoje kawalerskie z przedpokojem. — Oświetlenie elektryczne. 8995

**Lenartowicza 5,** pokoje kawalerskie, 2 pokoje kuchnia, 5, 6 pokoi, przedpokój, kuchnia z komfortem. 9015

**Willi przy ul. Mochnackiego 23** na pierwszym piętrze sześć dużych słonecznych pokoi, dwa pokoiki dla służby, — przedpokój, kuchnia, łazienka, spiżarnia, pralnia i t. d. — Do wyboru centralne ogrzewanie lub piec. — Do wynajęcia od 1 września 1908. 9064

**W nowo** wystawionej kamienicy w Strju przy ul. Trzeciego Maja 1. 20, są od 1 października 1908 do wynajęcia sklepy, cukiernia i pokój do sniadania z dwoma pomieszczeniami, oświetleniem gazowym i wodociągiem. Blizsza wiadomość u notaryusza Wiesenberga. 8667

**1 ucznia** przyjmie na mieszkanie inteligentna wdowa. Wikt zdrowy, opieka zapewniona. Zgłoszenia: M. Böethy, Lwów, ul. Chodorowskiego 7, 1 piętro. 8976

**Studenci** znajdą umieszczenie, Mochnackiego 36, w podwórzu na prawo. 9104

**4 duże** piękne pokoje, przedpokój, kuchnia, ogród, przy tramwaju, — 80 kor. miesięcznie, do wynajęcia. Świętokrzyska 15. 9101

**Uczennice,** uczęszczające do szkół, znajdą wygodne umieszczenie, zdrowy wikt, iortepian, oraz troskliwą opiekę przy ul. Skrzyńskiego 4, 1 p. Hermanowska. 9144

**4 — 5 — 8** pokoi z komfortem urządzonych. Stajnie, willa plac Bema 4. 9143

**Do wynajęcia** od 1 września przy ul. Pełczyńskiej 1. 22 — 4 lub 4 pokoje z kuchnią, łazienką, przedpokojem. 9132

**Pokój frontowy** duży, z osobnym wchodem, z utrzymaniem jest do wynajęcia, Kalcza 6. 9130

**Pokój** z osobnym wchodem, z utrzymaniem jest do wynajęcia, Akademicka 11, Dozorca wskaze. 9129

### Letnie mieszkania

**Dla Letników!** Willa „Helelena” w Dorze. — pokój i pensja od 5 czerwca do 15 września, w pięknej okolicy, wśród gór i lasów, kąpiele w Prucie, nader łagodne powietrze, do Jaremcza 2 kilometry. Blizsza wiadomość u właścicieli na miejscu. 9127

Wyłączna sprzedaż dwóch bezkonkurencyjnych patentowanych

## Milionowych Artykułów

do oddania na Lwów, ewentualnie na całą Galicję. Reflektujemy tylko na kupca zamożnego i dobrze zorganizowanego lub mężczyznę, który z małym kapitałem chce osiągnąć świetną egzystencję. — Wiadomości udziela WONSCH na dniu 19 bm. we Lwowie, Hotel Bristol. 7569

**JAREMCZE.** Pensjonat. Pokoje z całodziennym utrzymaniem na sierpień i wrzesień. Tabińska. 9068

### Doniesienia różne

#### Choroby znornoryczne

i zastarzałe, choroby skórne koblce, ostabienie na tle neurasthenii leczy 20

#### Dr. FRISCH

PASAŻ HAUSMANA 8.

**Wdowiec** liczący lat 35 (mając troje dzieci, najmłodszy chłopczyk 6-cio letni), współwłaściciel dobrze rentującego się przedsiębiorstwa. Pragnąc tą drogą nawiązać znajomość z panią a najchętniej z wdową (bezdzielną) około lat 30. Milej powierzliwości, łagodnego charakteru, szorstwa, zdrowa oraz dobrą i energiczną gospodynią władającą po niemiecku. Posag pożądaný kilka tysięcy. Na odpowiedź, z braku czasu proszę o cierpliwość. Adres: „Emeryt 4” Kołomyja. 8998

**Panna** z posagiem 2000 koron wyjdzie zamąż za kawalera starszego lub wdowca na stanowisku. Lwów, poste restante Edwina. 9043

**Małżeństwo.** Rodzice lub krewni, chcący wydać pannę za mąż za urzędnika z ukończonymi prawami, młodego, solidnego, bez długów, z placą 4000 K. i widokami szybkiej kariery, raczy podać swój adres i bliższe szczegóły pod: „Ekonomista” Administracja „Słowa Polskiego”. Wymagane wykształcenie, dobre wychowanie i posag około 40,000 K., nie na przetrwanie, lecz dalszą fruktyfikację. 9026

**Wszelkie** odnowienia powozów uskutecznia tanio Byczyszyn, Panieńska 11, Lwów. 9032

**Uciekł** pies legawy, pointer biały w czekoladowe kropki. — Wabi się Czok. Znalazca zechce zgłosić się do Glinnej, poczta Nawara dwór, gdzie otrzyma odpowiednią nagrodę. 9081

**Zgubione** w niedzielę w południe na placu Halickim srebrną papierosnicę talskiej roboty z monogramem P. W. Rzetelny znalazca zechce je zwrócić za uagrodą kor. 10, Łyczaków 10, drugie piętro, drzwi nr. 18. 9107

### Rowery i MOTOCYKLE krajowe

pierwszorzędnej marki: „Regent” i „Austria”, oraz przybory do tychże zawsze na składzie. Specjalna oliwa motorowa „Autol”. 9107

**Maszyny** do szycia i haftu Singera pierścieniowe i Central Bobbin, na spłaty z 5-letnią gwarancją. — Cenniki gratis.

### S. Wagner

mechanik, 13 Lwów, pl. Bernardyński 1. Warsztat reperacyjny.

### BAJECZNIE TANIO!

przyjmuje w czasie wakacji przerobienia kołder, materaców i wkładów, magazyn i pracownia pościeli

**Kazimierza Skibińskiego** długoletniego współpracownika firmy Szustera 6233 Lwów, ul. Kopernika 7.

# Kto raz słyszał Gramofon

grać, śpiewać, śmiać się i t. d. ten nabył przekonanie, że

## GRAMOFON

przewyższa pod każdym względem wszelkie inne fabrykaty pruskie i zagraniczne.

**Pierwsza austriacka fabryka Gramofonów „Polonia” we Lwowie**



**Skład na Lwów i zastępstwo**

Władysław Adamski, skład tapet, dywanów, ulica Akademicka 2.  
Filia: S. Mohr, ulica Sykstuska 15.  
w Bochni: Karol Eber.  
w Rzeszowie: J. Krajnig.  
w Cieszynie: Ignacy Wolski.  
w Morawie Ostrawskiej: H. Kopec.

9126

**Zwracamy uprzejmie uwagę na naszą markę ochronną!**

### Bank zaliczkowy w Rzeszowie

ul. Trzeciego Maja 5, I p.

placi od nowych wkładek oszczęd.

od 1 stycznia 1908 złożonych

**60**

od sta już od dnia  
złożenia gotówki li-  
czony i opłaca sam  
podatek rentowy.

4450 Dyrekcya.



### Gorsety

najnowszego kroju z ra-  
cjonalnym, prostym  
przodem, które trwale  
zachowują fason, poleca  
zaszczytnie renomowana

Warszawska Fabryka gorsetów

„Karolina” 240

Lwów, Jagiellońska 6 (dawniej Pasaż Hausmanna)

Wielki wybór gorsetów gotowych.

Zamówienia ściśle podług miary wyko-  
nuje się w ciągu 24 godzin.

### Kapelusze

męskie

Habiga, Borsalino i Scotta angielskie

polecają

Motylewski & Krzyszkowski

Lwów, Hotel George'a.



FABRYKA ASFALTU I PAPY DACHOWEJ

inż. SZELIGI ŁYSZKIEWICZA

LWÓW, UL. ŚW. MARCINA L. 29.

### G. Winiwartera

Wiedeń I, Getreidemarkt 8.

Walcownia rur ołowianych i fabryka rur  
z ołowiu, specjalne urządzenia do pocynko-  
wania i pośladowania blachy falistej i innych  
8712 wyrobów — dostarcza najlepszej

**blachy pocynkowanej**

która według orzeczenia krajowej stacy doświad-  
czalnej przy szkole Politechnicznej we Lwowie  
z dn. 30 lipca 1907 r. l. 201 wytrzymała na cią-  
gnięcie 3300 kg. na 1 cm<sup>2</sup>, a przy 40 zgięciach  
o 180° na wałku 4 mm grubym cynk nie odprysł  
zaś według świadectwa przemysł. Stowarzyszenia  
upoważnionych budowniczych we Lwowie z 14-go  
sierpnia 1907 i pierwszorzędnym powag budowni-  
ctwa została za najlepszą uznana i jako taka uży-  
wana przy budowach monumentalnych.

Wyłączna reprezentacya na Galicyi i Bukowie:

**S. Lilienthal.**

Lwów, telefon nr. 621.



### Fotele na kółkach dla chorych i ręczne wózki

kupić można najlepiej dlatego w fabryce  
p. i. L. BAUMANN, Wiedeń VI, Miller-  
gasse 6 F., ponieważ właściciel firmy z po-  
wodu długoletniej praktyki może każde-  
mu polecić odpowiedni dla niego fotel na kółkach i ręczny  
za to, że wózek spełni swoje zadanie. Firmę polecają le-  
karskie powagi — jest ona dostawcą wybitnych szpitali cy-  
wilnych i wojskowych tudzież lecznic. Ilustr. katalogi darmo.

7414

Szlachetne węgierskie

### Winogrona kuracyjne

polecane przez lekarzy, z załączonym opisem użycia w ele-  
ganckich koszykach pocztowych opłatnie K. 450.

**Najlepsze winogrona kuracyjne**

czerwone i białe Chasselas, opłatnie K. 380, wysyła co-  
dziennie świeże za zaliczką 7434

właściciel winnic NEMETH KLEIN, Lugos Nr. 1.

### ASTHMA i KATARY

Lecza się przez użycie

**OGARETEK i PROSZKU ESPIO**

Duszność, Kaszel, Zakatarzenie, Nowralgie.

Fumigator do nakładania pierśniowego

jest Najskuteczniejszym środkiem do Pokonania Chorób organów oddechowych

Przyjęty w szpitalach francuskich i zagranicznych.

We wszystkich znacznych aptekach Francji i zagranicą. — Sprzedawca

hurtowa w Paryżu. 20, ulica Saint-Lazare

Trzeba wymagać własnoręcznego podpisu na każdej sztuce ja: obok

Wydawnictwo

**Księgi adresowej**

**miasta Lwowa**

8827

udziela z gotowością każdemu żadanego  
adresu bezpłatnie. Należy zwrócić się do  
Redakcyi, Lwów, ul. Grotgiera I. 3.